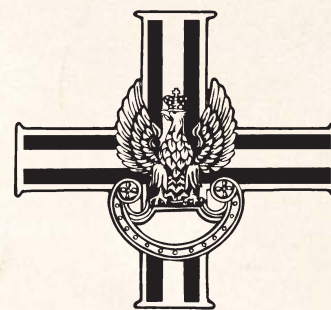
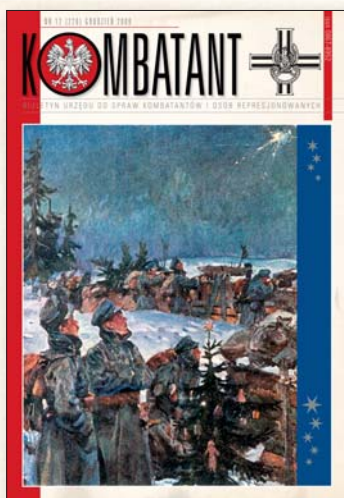


KOMBATANT



BIULETYN URZĘDU DO SPRAW KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH





Reprodukcja obrazu Wojciecha Kossaka „Gwiazdka w okopach”.
FOT. ZBIORY MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO

MIESIĘCZNIK URZĘDU DO SPRAW
KOMBATANTÓW I OSÓB REPRESJONOWANYCH

Redakcja

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
e-mail: kombatant@udskior.gov.pl

Redaguje zespół:

Janusz Bazydło
redaktor naczelny
tel. (22) 661 89 22
e-mail: janusz.bazydlo@udskior.gov.pl

Małgorzata Łętowska
sekretarz redakcji
tel. (22) 661 87 45
e-mail: malgorzata.letowska@udskior.gov.pl

Współpracują:

Franciszka Gryko, Jan P. Sobolewski

Korekta

Beata Stadryniak-Saracyn

Archiwalne numery „Kombatanta”

dostępne są na stronie: www.udskior.gov.pl

Wydawca:

Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
centrala tel. (22) 661 81 11
punkt informacyjny tel. (22) 661 81 29
(22) 661 87 40
www.udskior.gov.pl

Projekt graficzny

Robert P. Stachowicz

Skład i druk

Żak Sp. z o.o.



ŚWIĘTA ŻOŁNIERZY TUŁĄCZY

Wigilia na pustyni	5
<i>Zbigniew Dunin-Wilczyński</i>	

POSTSCRIPTUM

Rozważanie Mszy Świętej	6
<i>Maria Skarbak-Sokołowska</i>	

ZAKOŃCZENIE OBCHODÓW

Zakończenie obchodów rocznicy wybuchu II wojny światowej	10
<i>Małgorzata Łętowska</i>	

TYSIĄCLETNIĄ PRZYJAŹŃ

Polak, Węgier – dwa bratanki	13
<i>Jan P. Sobolewski</i>	
Losy rodziny Korompay	15
<i>Iwona Bruśk</i>	
Młode dęby	15
János Esterházy 1901–1957	15
<i>Jan P. Sobolewski</i>	
Henryk Sławik 1894–1944	17
<i>Jan P. Sobolewski</i>	
Polskie reakcje na węgierską rewolucję '56.	19
<i>Norbert Wójtowicz</i>	
Rumunia i Węgry przyjęły Polaków	21
<i>Marcin Śmietanka</i>	

KOMANDOSI Z AK

Największa bitwa partyzancka między Wisłą a Wartą	23
<i>Zbigniew Zieliński</i>	

NIEZNANE KARTY

Wojskowe ośrodki internowania	28
<i>Józef Śreniowski</i>	
„Armenia”	34
Obchody smutnej rocznicy	34

P R E N U M E R A T A

W 2010 r. egzemplarz „Kombatanta” kosztuje 2,50 zł, a cena prenumeraty rocznej razem z kosztem wysyłki to – 30 zł. Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę pocztą lotniczą kosztuje 24 USD.

Wpłaty za prenumeratę należy dokonywać na konto Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa – konto w NBP, Oddział Okręgowy Warszawa, nr 03 1010 1010 0050 4722 3100 0000.

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian i skrótów w nadsyłanych materiałach. Materiały powinny być podpisane pełnym imieniem i nazwiskiem autora tekstu i zdjęć oraz zawierać ich prywatne adresy i telefony kontaktowe, a także krótką notkę o autorze tekstu. W miarę możliwości prosimy o dostarczanie tekstów i materiałów graficznych (zdjęcia o rozdzielczości 300 dpi) w wersji elektronicznej (na CD, dyskietce i pocztą elektroniczną). Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca. Rubryka *Poszukujemy* jest bezpłatna.



ZRÓDŁO: „KURIER POLSKI W BAGDADZIE” NR 1, 1 STYCZNIA 1943 R.

Szanowni Państwo,

zegnamy rok wyjątkowo bogaty w liczne uroczystości, koncerty, konferencje i wystawy poświęcone ważnym dla nas wszystkich rocznicom: wybuchu II wojny światowej, Powstania Warszawskiego, upadku komunizmu i innych wydarzeń, które zaważyły na historii naszego kraju.

Przypomnieliśmy światu, że to Polacy pierwsi stawili opór totalitaryzmom: hitlerowskiemu i stalinowskiemu, a pół wieku później otworzyli drzwi wolności dla wszystkich narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Z dumą wracaliśmy wówczas myślami do niepodległościowych zmagañ kolejnych pokoleń naszych Rodaków. Pochylaliśmy się nad mogiłami ofiar tych walk – żołnierzy, więźniów obozów zagłady, gett, łagrów, stoczniowców z Wybrzeża i górników kopalni „Wujek”.

Podczas rocznicowych obchodów mieliśmy zaszczyt gościć rozproszonych po całym świecie przedstawicieli środowisk kombatanckich i działaczy antykomunistycznej opozycji. Spotkania te dostarczyły wielu wzruszeń zarówno podejmowanym przez nas osobistościom, jak i pracownikom Urzędu.

W mijającym roku Urzędowi powierzono realizację ustawy przyznającej zadośćuczynienie rodzinom ofiar masowych wystąpień wolnościowych. Jej uchwalenie przyjęliśmy z satysfakcją, uznając ten akt prawny za ważny krok w kierunku objęcia opieką i pomocą państwa wszystkich ofiar reżimu komunistycznego.

Wszystkim kombatantom i ofiarom represji dziękuję za okazywaną życzliwość i wspieranie Urzędu w wykonywaniu powierzonej mu misji.

W związku ze zbliżającymi się Świątami Bożego Narodzenia i Nowym Rokiem składam Wam i Waszym bliskim najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Janusz Krupski
kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych





Boże Narodzenie 2009 roku

*A nadzieja zawieść nie może,
ponieważ miłość Boża rozlana jest w sercach naszych
(Rz 5, 5)*

Zbliża się błogosławiony czas Bożego Narodzenia. Do tego wielkiego wydarzenia prowadzi nas światło adventowej świecy – Lumen Christi, które rozświetla nasze serca i kieruje myśli ku sprawom Bożym.

Już niebawem staniemy przy betlejemskim żłóbku. Wraz z Aniołami Pańskimi i pasterzami śpiewać będziemy nasze radosne Gloria – „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Towarzyszyć będziemy w radości „Matce Jezusa” (J 2,1) i świętemu Józefowi.

Cud Narodzin otwiera nasze serca na zbawczą prawdę o obecności Boga w dziejach świata, ludzkości, w życiu każdego z nas.

W Święta Bożego Narodzenia zapewne wszyscy będziemy przypominać sobie minione dni, dobre i złe, smutne i radosne, zarówno te przeżywane w czasie wojny, jak i te przeżyte w czasie pokoju.

Naszej świątecznej refleksji będzie towarzyszyć przeświadczenie, że w stajence betlejemskiej rodzi się Ktoś, „Który był, Który jest i Który przychodzi”. To Jezus jest towarzyszem naszego życia, On był z Wami w czasach pożogi wojennej, a potem w czasach, kiedy zabraniano żołnierzom dzielenia się opłatkiem, a bramy koszar były zamknięte dla rodzącego się Zbawiciela świata.

W te świąteczne dni chcę w sposób duchowy być z Wami – żołnierze frontów II wojny światowej: zimnych ziem wschodnich, rozgrzanych słońcem ziem Bliskiego Wschodu i wietrznych pól bitewnych Europy Zachodniej.

Pamięcią ogarniam wszystkich żołnierzy weteranów, kombatantów i emerytów wojskowych wszystkich rodzajów Sił Zbrojnych, którzy walczyli o wolną Polskę tutaj, na ziemiach ojczystych, ale również z dala od kraju. Dobrze spełniście powołanie swojego życia.

W symbolicznych Świątach Bożego Narodzenia istotne miejsce zajmuje biały opłatek: znak naszej miłości i wspólnoty z Nowo Narodzonym Panem i z Bliźnimi. Łamiemy się nim przy wigilijnym stole, wypowiadając słowa życzeń i obdarowując się dobrym słowem.

Pozwólcie, Drodzy Kombatanci, że także i ja w duchowy sposób wyciągnę do Was dłoń z opłatkiem, aby przełamać się nim z każdym z Was.

Życzę przede wszystkim, abyscie doświadczyli Bożej obecności i miłości w Waszym życiu. Odkryli piękno, sens i radość życia związanego z Bogiem.

Życzę wszystkim Kombatantom i Weteranom wewnętrznego pokoju, którym obdarowuje nas rodząca się w żłóbku Boża Dziecina. „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, ja wam daję” (J 14,27). Niech te Święta Bożego Narodzenia napelniają nas prawdą, że jesteśmy wszyscy dziećmi Bożymi, powołanymi do świętości.

Na świąteczny czas Bożego Narodzenia z serca wszystkim błogosławię w + Imię Ojca + i Syna + i Ducha Świętego.

+ Tadeusz Płoski
biskup połowy Wojska Polskiego



Wigilia na pustyni

ZBIGNIEW DUNIN-WILCZYŃSKI

„Dla nas Pan Bóg był łaskaw. Jednych wywiódł z rosyjskich obozów na drogę wolnego i dzielnego żołnierza polskiego, drugim pozwolił już nowym wawrzynem okrywać sztandary ojczyste. Dziś obchodzicie Boże Narodzenie na pustyni w przededniu wielkich i rozstrzygających czynów orężnych” – mówił bp połowy Józef Gawlina w słowie skierowanym na Wigilię i Boże Narodzenie 1942 r. do żołnierzy polskich, których wojenne losy zawiodły do Iraku.



ŹRÓDŁO: „KURIER POLSKI W BAGDADZIE”, NR 1, 1 STYCZNIA 1943 R.

Na przełomie lat 1942 i 1943 w Iraku przebywało ok. 70 tys. polskich żołnierzy. Większość stanowili żołnierze gen. Władysława Andersa ewakuowani z Rosji sowieckiej. Dołączyli do nich żołnierze Brygady Karpackiej gen. Stanisława Kopańskiego po zwycięskich bojach pod Tobrukiem i Gazalą.

Jakże smutno w te święta

Stanisław Kot w „Kurierze Polskim w Bagdadzie” z 24 grudnia 1942 r. w tekście „Ciężka Wigi-

lia” pisał: „Czwarte Święta Bożego Narodzenia nadchodzą w nader ponurej chwili dla społeczeństwa polskiego. Prześladowania na ziemi polskiej przechodzą granice wszystkiego, co wyobraźnia ludzka mogłaby stworzyć. (...) Wśród życzeń świątecznych, jakie składam polskim uchodźcom wojskowym i cywilnym, na pierwsze miejsce wysuwam to życzenie, aby z pobytu na obczyźnie przynieśli Ojczyźnie te wartości i zdobycze, które pozwolą im stać się budowniczymi nowej Polski”.

O losach Polaków na „niehumanicznej ziemi” minister nie wspominał ze względu na napięte stosunki z Kremlem, a gdyby nawet chciał to zrobić, to tekstu tego nie przepuściłaby brytyjska cenzura.

Moc truchleje

Redakcja „Kuriera Polskiego w Bagdadzie” właśnie ze względu na los kraju (czytaj w domyśle: los pozostających w Rosji sowieckiej) nie życzyła czytelnikom wesołych, lecz pogodnych i ufnych świąt.

Otuchę w serca żołnierzy wlewał bezkompromisowymi kazaniem ks. bp Józef Gawlina, zwracając się do nich „Bóg się rodzi, moc truchleje». Historia kraju, w którym obozujemy, uczy nas sprawiedliwości wyroków Bożych. Dziś moce ciemności już truchleją przed przyszłym sądem Chrystusowym. Patrzcie, jak zaczyna więdnąć wawrzyn, jakim wróg ludzkości przedwcześnie oplótł swą głowę”.

Po Mszy św. i oficjalnej Wigilii w kasynach z udziałem dowódców jednostek – żołnierze rozeszli się do namiotów. Powracały wspomnienia niepodległej Polski, nachodził ich smu-

Tadeusz Wittlin

Święta na Wschodzie

W złotych słońca promieniach toną kwiaty i ludzie,
Niebo jasne, przeczyste od świtania po zmrok...
A to przecież jest zima..., a to przecież jest grudzień...
Święta idą... Wigilia... i już wnet Nowy Rok.

Wilia...! Wstają wspomnienia marą cichą i rzewną,
Łzy się cisną, a w serce drzazgą zarył się żal,
Razi piękno słoneczne, nie ogrzewa to ciepło
I samotność straszliwa wśród zielonych tu palm.

Gdybyż można na Gwiazdkę dostać list od rodziny:
Żyją... zdrowi... dwa słowa, a tak wielka w tym treść
I choć jedną garść śniegu... zapach polskiej choiny,
Już byś łatwiej rozłąkę i tułaczkę mógł znieść.

W obce gwiazdy srebrzyste płynie śpiewem kolęda,
Myśl westchnieniem ulata, w upragnieniach się śni...
Tak daleko jest Polska... biedna... głodna... zziębnięta...
Polska biało-czerwona, w barwach szronu i krwi.

O mój Kraju najdroższy! Ileż jeszcze mil, godzin...
Jadło w gorycz się zmienia, pustką każdy tchnie kąt.
Jak mi tęskno za Tobą! Dziś w dzień Bożych Narodzin,
Jakże smutno w te Święta, najweselsze ze świąt...



ZRÓDŁO: „KURIER POLSKI W BAGDADZIE” NR 1, 1 STYCZNIA 1943 R.

Feliks Konarski (Ref-Ren)

Wigilia

Tutaj pustynia i noce gwiazdziste -
A tam gałęzie białe od śniegu...
I tu słońce wschodzi na palmy strzeliste -
A tam mróz stoi u wiślanych brzegów...

I tam, i tutaj w to Grudniowe Święto
Jedna myśl wspólna w mózgu się kołata
I serca mają jednakowe tętno,
Bo w sercach wiara z nadzieją się splata! (...)

To my - tułacze... A tam - Ona czeka
I tęskni do nas swoich sił ostatkiem,
I jest tym bliższa, że taka daleka! (...)
Z NIA więc się w myśli podzielmy opłatkiem!
Irak, grudzień 1942 r.

tek związany z utratą bliskich i obawa o tych, którzy pozostali w Rosji sowieckiej. Nie były to radosne święta, lecz czas na refleksje. Poza świętami to kolejne miejsce postoju wypełniały im ciągle szkolenia i ćwiczenia.

Tak daleko jest Polska

Tadeusz Wittlin wówczas napisał w „Orle Białym”: „Jakże smutno w te Święta, najweselsze ze świąt”. To właśnie wówczas powstał jeden z jego najpiękniejszych, a jednocze-

śnie smutnych i nostalgicznych wierszy „Święta na Wschodzie”.

Po raz pierwszy wiersz ten opublikowano w tygodniku „Orzeł Biały” z 24 grudnia 1942 r. Znakomicie oddaje atmosferę tamtej Wigilii i ogromnej nostalgii. Wówczas życzone sobie także powrotu do kraju. Wielu nie doszło do Polski. Jedni polegli we Włoszech i spoczywają pod lazorowym niebem Italii, inni wybrali po wojnie emigrację, nie chcąc bądź nie mogąc powrócić do

Ojczyzny, która znalazła się pod władzą komunistów.

Dziś, mając inne święta, w wolnej Polsce, pełne obfitości i spokoju, trzeba pamiętać o tamtych Wigiliach na obczyźnie z dala od Ojczyzny. ■

■ **DR ZBIGNIEW DUNIN-WILCZYŃSKI** jest historykiem. Ukończył Wydział Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego, pracę doktorską obronił na Wydziale Historii i Nauk Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Autor książki o Wojsku Polskim w Iraku w latach 1942–1943.

MARIA SKARBEK-SOKOŁOWSKA

Rozważanie Mszy Świętej Cela więzienia śledczego nr 125

*Niedziela, poranek majowy.
Słyszycie, drogie moje? Uciszcie rozmowy.
Słyszycie dzwony brzmiące nad błękitną rzeką?
Nad Wisłą, Wartą, Dniestrem i Niemnem, i Wilią...
Od rzek tych, prawda, jesteśmy daleko,
ale te dzwony w naszych sercach biją.*

*Usiądźmy godnie na pryzkach u ściany,
zgarbijmy nasze więzienne lachmany,
przyglądźmy włosy, zamknijmy powieki...
Za chwilę dusze nasze ulecą w daleki rodzinny szlak...
Tsss... Teraz opuszczamy celę,
wzdłuż korytarza idziemy ku bramie,
pukamy do drzwi cel sąsiednich, wzywamy
więźniów Polaków. Jest ich wiele... wiele...*

*Bierzemy wszystkich z sobą.
Schodzimy do lochów,
gdzie oczekują śmierci ludzie bladzi.
Mówimy im: – Niedziela, Msza, lud się gromadzi
w kościołach. Otrząśnijcie się z podziemnych prochów
i pójďte z nami.*

*Wiejska drożyna wiję się wśród klonów.
Nad nami niebo, słońce i głos dzwonów.
Witają nas po drodze kwitnące jabłonki,
smukłe topole w majowej zieleni,
brzozowe gaje – cudne jak marzenie
i pozdrawiają nas wiosenne łąki.
Przed nami i za nami idą gospodarze;
kobiety w chustkach, młodzież, dziewczęta w warkoczach;*

mijają nas i z lekka pochylają twarze:

– Niech będzie pochwalony...

Lza serdeczna w oczach.

Cmentarz kościelny. Wchód – brama szeroka.
Stare kasztany w wonnych młodych pąkach;
przed nami lawy, ścieżki w słonecznych koronkach.
Rozśpiewana dzwonnica smukła i wysoka
odcina od błękitu swą gołębią białość.

Wchodzimy do przedsonka i maczamy palce
w wodzie święconej.

W Imię Ojca... Syna...

Ducha Świętego... Ojciec nasz, oto godzina...
Skupiamy myśli biedne, poszarpane w walce,
strącamy z naszych piersi wszelki ból i żalność.

Wchodzimy w nawę. Wielka, cicha wśród ołtarzy,
cała w tęczowych snopach bijących z witraży.
Przykłąkamy przed głównym ołtarzem schylieni,
owiewa nas łagodnie chłód białych kamieni.
Siadamy w ławach.

Główny ołtarz tonie
w olbrzymich pękach bzu. O jakże słodko
przelewa się toń woni w nawę tęczoaką.

Z bzu i zieleni jak sen się wylania
Archanioł Gabriel, Maria z białą lilią w dłoni –
Oboje w nimbach, w cudnej boskiej aureoli
Oboje pełni szczęścia – Obraz Zwiastowania.

U ścian konfesjonały. Kilka kobiet klęczą
i rozmodlone korzą się przed spowiednikiem.
Dzwon milknie.

Już kościelny długim zapalnikiem
bierze płomyk z lampki wieczystej, powoli
zapala wszystkie świece. Płomyków obręczę
rosną jedna po drugiej.

Dzwonek. W jasnych snopów tęczę
wchodzą chłopczyzna z mszałem i ksiądz siwowłosey. Głos
organu uderza w ołtarz i w niebiosy!

– Confiteor –

O Panie! Ty znasz nasze winy,
Ty widzisz naszą słabość, gdy biją godziny
najcięższych prób – te czarne długie śledztwa noce.
Los ojczyzny wymaga, by w najtwardsze moce
tężały serca nasze. Daj nam tę moc, Panie,
kiedy piekielnym wrzaskiem, gdy groźbą ponurą,
groźbą mordy najbliższych, pięścią i torturą
wróg chce wymusić na nas skargę i zeznanie.

A jeśli... jeśli. Boże, w tych nocach, co przeszły,
zsiniałe usta jękły i głos jakimś słowem zgrzeszył –
Przebacz nam, Boże!

– Dominus vobiscum –

– Et cum spiritu tuo –

– Ewangelia.

Powstańmy! Milknie organ mszalny.
W tęczowych snopach krążą i pną się i snują
radosne pyłki świetlne, wiodą tan pochwalny.

– Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim...

Chryste, gdzie słodycz błogosławieństw Twoich?
Gdzie balsam słów o wierze? O człowieku-Bogu?
Gdy narodami dzisiaj włada człowiek-zwierzę,
gdy psy kąsają w świątyń Twoich progę,
gdy niebo jest jak całun śmiertelny, a ziemia cała
jedną wytwórną dział szarpiących ciała...

– Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam – niebo i ziemia
przemina, ale słowa moje nie przemina.

– Ofiarowanie.

Błyska na ołtarzu złoto
kielicha i pateny.

Boże, z tą ofiarą mszalną
ofiarą Chrystusową składamy Ci oto
każdy nasz dzień męczeński i noc torturalną...
My, młode matki, któreśmy szkło ostre
chwytały w rękę i z żyły ramiennej
toczyły krew, by poić na pryczy więziennej
maleńkie dzieci nasze, gdy konały z głodu
u wyschłych piersi naszych. My żony i siostry,
których mężowie, bracia przepadają gnani
w lodowaty kraj śmierci – na obozy wschodu.
My przed rokiem kwitnące, młode i urodne
świeżością warg i blaskiem falujących włosów –
dziś opuchnięte z głodu i czarne od ciosów.
My, matki siwowłose, któreśmy w pogodne
dni wrześnie błogosławiły synów na bój, a dziś wiemy,
że w lochach podziemi
ociekają krwią czarną spod rozdartych strzępów
swych szat...

Przyjmij ofiary nasze, o Panie Zastępów!

– Sursum corda i Sanctus.

W chórze młodzieńcze głosy jak wezbrana rzeka
lecąca z wyżyn biją zwycięsko, radośnie!
Szum wzmagą się, o wzmagają żywiołem i spiżem!
I z wolna... z wolna cichnie jak burza daleka.

– Oto jest ciało moje, które się za was dało...

Archanioł Gabriel, Maria z lilią w dłoni białą
promienieją z ołtarza nad bolesnym krzyżem.

– Oto jest krew moja Nowego Przymierza...

Przeistoczenie. Chrystus Pan zstępuje
na ołtarz. Miłowania wielka tajemnica.

Naszym jest Chrystus jako ten chleb biały,
jako ta zżęta z naszych pól pszenica,
która nas karmi, krzepi i raduje.

– Rozkoszą moją jest przebywać z synami człowieczymi.

Dzwonek. Klęczymy wszyscy. Cisza...

Podniesienie.

Wzdłuż i w szerz nawy biegnie jakoby dreszcz fali
jęk ekstazy – długie, błagalne westchnienie.
To chwila wielka. Chwila, w której nad potopem stali
wzbija się biała Hostia i rozprasza cienie.

– Tonący we łzach, osępli od łkania
będą pocieszeni...
a którzy cierpią ból prześladowania
błogosławieni będą i Królestwo Boże na niebie obejmą.

Chwila nasza! Cud oczekiwany
rwie oddech. Pręży płuca wiew harfy eolskiej...
Błagajmy Boga! – głos nasz będzie wysłuchany –
błagajmy o rzecz wielką, o rzecz nam najbliższą,
nad wszystkie inne droższą i świętszą i czystsza:
Błagajmy Boga o zwycięstwo Polski!

– Memento za umarłych.

Snuje się poprzez kościół orszak bojowników:
wodzów, żołnierzy naszych, partyzantów śmiałych,
którym Bóg dał najśłodsza śmierć na polu chwały.
I dłuższy... dłuższy jeszcze orszak męczenników –
zasypanych gruzami, rozszarpanych krwawo,
zamęczonych po lochach... Oto idą zjawą
promienną, jak tej tęczy światłość rozedrgana...
Oto idą jak biali pasterze kołеды...
Anioł ich Boży wiedzie w jasny gród legendy.

– Oremus.

Módlmy się słowami Pana!

– Ojciec Nasz, któryś jest w niebie, święć się Imię Twoje.
O święć się Twe Imię na niebios błękicie!
Święć się Twa łaska w wiosennym rozkwicie
wiśniowych sadów i pszenicznych łanów!
Święć się Twa dobroć jak słoneczne morze!
Święć się Twa wielkość i Twój sąd, o Boże!
Święć się moc Twoja nad orgią szatanów
I sprawiedliwość Twoja!

– Przyjdź Królestwo Twoje...

O przyjdź królestwo światła po mgłach i upiorach!

Królestwo tchu wolnego po dławiających zmorach,
królestwo śmiałych wlotów, ekstazy, pieśni
po więzach, które gnioł od piekiel boleśniej...

– Bądź wola Twoja...

Bądź wola Twa – wołamy czasu mąk i trwogi,
bo choć nieprzeniknione te ścieżki i drogi,
którymi wiesz ludy ku spełnieniu zadań,
choć łamią się oręż dociekań i badań, choć w walce z szata-
nami dłoń odpada chrobra –
wiemy, iż wolą Twoją jest Zwycięstwo Dobra!

– Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj...

O Panie, zmień nasz chleb więzienny
na chleb ojczystych łąk. A jeśli nie może
tak stać się – daj tam w Polsce zdrowy chleb codzienny
matkom, ojcom i dzieciom...

my gorycz przyjmujemy w pokorze.

– Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy...

Odpuszczamy? Chryste! Odpuszczać krwiożercom?
Tym, którzy dzieci małe od głodu przezryste
katowali, by wymóc na matkach zeznania?
Odpuszczać sędziom śledczym? Odpuszczać mordercom
naszych mężów i braci, sprawcom ich konania?

Niechaj się stanie według słów Twych, Chryste...

– I nie wódz nas na pokuszenie...

Panie, kiedy uderzy wolności godzina,
broń nas, broń przed pokusą zemsty, co się czai
u serc i myśli naszych jak jaszczurka sina
i jak wilczyca uściekła, aby kasać...
Niechaj nam ojczyste gaje przypomną, żeśmy Polacy.

– Ale nas zbaw ode złego...



Na zesłaniu „Oziertag” 1954 r. Pierwsza od lewej siedzi
Grażyna Lipińska. ŹRÓDŁO: GRAŻYNA LIPIŃSKA, „Jeśli zapomnę o nich...”, Editions Spotkania 1988

Zbaw nas od niewoli. Panie
i od podłości strachu!

Amen.

Niech się stanie!

– Agnus Dei...

– Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata...

O Chryste, grzechy świata są jak oceany. Zglądź je z powierzchni
ziemi i w sercach ludzkości, ludzkości zachłyśniętej krwią
i w proch zdeptanej zbudź szaloną tęsknotę do słowa miłości...

– Komunia...

– Non sum dignus...

Panie, nie jesteśmy godne by promień Hostii krzepił nasze usta
głodne, lecz rzekłeś, iż rozkoszą Twoją jest przebywać z synami
człowieczymi...

– Corpus Domini Nostri...

Z wolna podnosimy głowy.

– Custodiat animam tuam...

O, żadnymi słowy
nie mąćmy ciszy. Oto jak sen się rozrywa
w tej ciszy kląb więziennych wspomnień...

– Dominus vobiscum.

– Et cum spiritu tuo.

Potężnieje głos chóru. Oto organ mszalny
hucząc aż pod sklepienie gwiazdzistą plejadę
składa ostatni akord – swój hymn pożegnalny.
Ksiądz obrocony ku nam w jasnych blaskach słońca
oddaje nam ostatnią swą pieśń kaskadę:

– Ite missa est...

Msza dobiega końca.

– Błogosławieństwo.

Przeniesienie mszału.

– Ostatnia Ewangelia...

Wstajemy pomału.

– Na początku było Słowo. A Słowo było u Boga.
A Bogiem...

Tss... Drgnęła ściana...

Pod wilgotnym mrokiem

Judaszowe okienko błyska wściekłym wzrokiem:

– Malczy!

Jesteśmy w celi...

Grażyna Lipińska, *Jeśli zapomnę o nich...*,
Editions Spotkania, Paryż 1988, s. 112.

Postscriptum

Wiersz napisany na kilku kartkach maszynopisu dotarł do redakcji wydawanego poza cenzurą kwartalnika „Spotkania” – nie wiadomo, kto go przyniósł. Nie był też opatrzony żadnym nazwiskiem autora. Zaprzyjaźnieni poloniści z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, a wśród nich prof. Maria Wosiek, lokowali go w okolicy Lasek. Przemawiało za taką duchową lokalizacją przesłanie poematu i jego forma. Jako hipotetyczną autorkę wymieniono s. Nullę, franciszkanekę od Krzyża z podwarszawskich Lasek. Taki właśnie zapis znalazł się w poprzedzającym poemat tekście od redakcji. Wiersz ukazał się w nr. 12 (1980) „Spotkań. Niezależnego Pisma Młodych Katolików”.

Po kilku latach, ku swojemu zdumieniu, znalazłem go w wydanej przez naszą paryską filię książce Grażyny Lipińskiej *Jeśli zapomnę o nich...* (Paryż, 1988, s. 112–118). Jego autorką nie była s. Nulla. Wiersz – na podstawie więziennych przeżyć swojej córki, Grażyny Lipińskiej – napisała Maria Skarbek-Sokołowska (1878–1972), poetka i powieściopisarka, autorka m.in. wspomnieniowego „Czasu udręki i czasu radości” (Wrocław 1977). Plastyczność i prawda opisu, jego prostota, a równocześnie szlachetność wiersza, dar obserwacji i empatii to cechy jej twórczości obecne także w publikowanym poemacie. Najważniejsze jest w nim przesłanie – wskazanie na istotę chrześcijaństwa, na przebaczenie, dostrzeżenie w śmiertelnym wrogu człowieka. Podobnie problem stawiała także Zofia Kossak-Szczucka w swojej FOP-owskiej publicystyce.

Poemat powstał w 1941 r., pół roku po wydarzeniach, które w nim autorka opisuje. Duchową i religijną przewodniczką pod całą 125 mińskiego więzienia NKWD była Helena Wojtuszkiewicz z Wilna, przewodnicząca Sodacji Mariańskiej. To jej osobowość odcisnęła piętno na towarzyszkach z celi, zostawiając dla nas, potomnych, niezwykle przykład wiary i heroizmu polskich kobiet.

W kolejnym numerze Biuletynu „Kombatant” opublikujemy artykuł prof. Barbary Otwinowskiej o Grażynie Lipińskiej.

JB

Zakończenie obchodów rocznicy wybuchu II wojny światowej

W Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie 23 listopada 2009 r. odbył się koncert galowy kończący obchody siedemdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej. Dedykowano go ostatniemu prezydentowi II Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, Ryszardowi Kaczorowskiemu w dziewięćdziesiątą rocznicę urodzin.

Mijający rok upłynął pod znakiem obchodów tragicznej rocznicy wybuchu wojny. Urząd do Spraw

a koncert „Zaczęło się w Polsce” dedykowano prezydentowi II RP na uchodźstwie, Ryszardowi Kaczorowskiemu.

Uroczystości rozpoczęto Mszą św. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego z udziałem prezydenta Kaczorowskiego z małżonką, członków Komitetu Honorowego i innych kombatantów, marszałka Sejmu RP Bronisława Komorowskiego, ministra Janusza

MAŁGORZATA ŁĘTOWSKA

Komitetu Honorowego, Władysław Bartoszewski, wspominał różne drogi prowadzące do upragnionej wolności. List prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego z życzeniami dla jubilata odczytał minister Andrzej Duda. Życzenia złożył jubilatowi także marszałek Senatu RP Bogdan Borusewicz. Aktor Jerzy Zelnik odczytał wiersz Józefa Krzyżanowskiego „Prezydent”.

Prezydentowi Kaczorowskiemu zadedykowano także recital fortepianowy Marka Drewnowskiego, który wykonał Andante Spinato i Wielki Polonez Es-dur op. 22 Fryderyka Szopena. Sam jubilat wspominał m.in. moment przekazania



Powitanie przez marszałka Sejmu RP Bronisława Komorowskiego FOT. IRENEUSZ SOBIESZCZUK

Kombatantów i Osób Represjonowanych był współorganizatorem wielu przygotowanych z tej okazji uroczystości. Obchody rozpoczęto w Teatrze Narodowym koncertem inauguracyjnym zarówno obchody, jak i działalność powołanego wówczas Komitetu Honorowego. Zaproszenie do udziału w komitecie przyjęło wielu kombatantów zasłużonych w walce o wolność.

Zakończenie obchodów świętowano także w Operze Narodowej,



Msza św. w katedrze polowej WP z udziałem prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego z małżonką FOT. IRENEUSZ SOBIESZCZUK



Katedra polowa WP FOT. IRENEUSZ SOBIESZCZUK

Krupskiego, kierownika UdSKiOR, i rodziny jubilata.

W Teatrze Wielkim minister Janusz Krupski dziękował dostojnym gościom za przyjęcie zaproszenia i przybycie mimo trudów podróży, często z odległych zakątków świata. Sekretarz stanu w Kancelarii Premiera RP, a zarazem przewodniczący

insygniów władzy prezydenckiej pierwszemu prezydentowi wybranemu w wolnych wyborach w 1991 r.

Następnie wszyscy uczestniczyli w multimedialnym widowisku w wykonaniu Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego „Zaczęło się w Polsce”. Zaprezentowano w nim pieśni śpiewane przez polskich żołnierzy na różnych frontach i piosenki okresu powojennego o tematyce niepodległościowej. Odtworzono fragmenty archiwalnych filmów



Recital fortepianowy Marka Drewnowskiego FOT. IRENEUSZ SOBIESZCZUK

i przemówienia ministra spraw zagranicznych RP, wygłoszone w Sejmie RP 5 maja 1939 r. oraz archiwalne nagrania Polskiego Radia – komunikat specjalny emitowany 1 września 1939 r., fragment audycji radiowej dla okupowanej Warszawy z Algieru oraz część audycji radiostacji powstańczej „Błyskawica”, wiersz „Żądamy amunicji” Zbigniewa Jasińskiego „Rudego” w wykonaniu Zbigniewa Świętochowskiego „Krzysztofa”.

W uroczystości uczestniczyli kombatancki i ich rodziny. Szczególnym gościem była Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska, córka marsz. Józefa Piłsudskiego. Przybyli też



Jubilat w Teatrze Wielkim FOT. IRENEUSZ SOBIESZCZUK



Minister Janusz Krupski w towarzystwie marszału Senatu RP Bogdana Borusewicz kroił jubileuszowy tort FOT. IRENEUSZ SOBIESZCZUK

Na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu 10 kwietnia 2009 r. obchodzono Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, ustanowiony przez Sejm RP w listopadzie 2007 r.

We Włoszech w dniach 16–18 maja 2009 r. upamiętniano walki wojsk sprzymierzonych o przełamanie linii Gustawa na przełomie roku 1943 i 1944 oraz sześćdziesiątą piątą rocznicę zajęcia przez 2. Korpus Polski klasztoru na Monte Cassino w maju 1944 r.

W hołdzie bohaterom bitwy o Monte Cassino 4 lipca 2009 r. na zamku Ogrodzieniec odbyły się inscenizacje pierwszej i ostatniej fazy tej bitwy, zorganizowane przez spółkę „Zamek” i Stowarzyszenie „Zachód 1944”, przy współpracy UdSKIOR.



W tle zdjęcie państwa Kaczorowskich sprzed lat... FOT. IRENEUSZ SOBIESZCZUK

W Sejmie RP 30 maja 2009 r. Urząd przygotował transmitowaną przez TVP rekonstrukcję historyczną przemówienia ministra spraw zagranicznych Józefa Becka wygłoszonego 5 maja 1939 r., nad którą honorowy patronat objął marszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski.

W dniach 29 sierpnia – 4 września 2009 r. odbył się Światowy



Gratulacje od Waldemara Dąbroskiego, dyrektora Teatru Wielkiego FOT. IRENEUSZ SOBIESZCZUK

Zjazd Polskich Kombatantów w siedemdziesiątą rocznicę wybuchu II wojny światowej (zob. Biuletyn „Kombatant” nr 9, 2009). W Zjeździe uczestniczyło 291 b. żołnierzy polskich z 22 krajów świata. Organizatorem Zjazdu był UdSKIOR.

W Dąbrowie Tomaszowskiej 20 września 2009 r. upamiętniano siedemdziesiątą rocznicę bitew pod Tomaszowem Lubelskim w kampanii wrześniowej 1939 r. Istotny fragment obchodów zorganizowali:

Urząd Miasta Tomaszowa Lubelskiego, UdSKIOR, Wojskowe Biuro Badań Historycznych Ministerstwa Obrony Narodowej i Organizacja Społeczno-Wychowawcza „Strzelec” – Jednostka w Tomaszowie Lubelskim. Patronat nad obchodami objął prezydent RP Lech Kaczyński.

Międzynarodowa konferencja naukowa „Na tajnym froncie. Walka służb wywiadowczych podczas II wojny światowej” odbyła się w Warszawie i Bydgoszczy w dniach 5–8 października 2009 r. Zorganizował ją UdSKIOR oraz Urząd Miasta Bydgoszczy przy współpracy Instytutu Badań Interdyscyplinarnych Uniwersytetu Warszawskiego. Patronat nad nią objęli ostatni prezydent RP na uchodźstwie Ryszard Kaczorowski i prof. Zbigniew Brzeziński, b. doradca prezydenta Stanów Zjednoczonych.

W Warszawie w dniach 19–20 listopada 2009 r. trwał Kongres „W drodze do wolności. Opozycja w Polsce w latach siedemdziesiątych – opozycja i dysydenci w Europie Środkowej i Wschodniej” (zob. Biuletyn „Kombatant” nr 1, 2010).

Dostojny jubilat

Ryszard Kaczorowski, ostatni prezydent na uchodźstwie, objął urząd 19 lipca 1989 r. i pełnił go do 22 grudnia 1990 r.

Urodził się w 1919 r. w Białymstoku. Od najmłodszych lat należał do harcerstwa. We wrześniu 1939 r., gdy do jego rodzinnego miasta wkroczyła Armia Czerwona, zaczął tworzyć tam Szare Szeregi. Potem



Prezydent Ryszard Kaczorowski ze Zbigniewem Zielińskim, sekretarzem stanu ds. kombatantów w latach 1991–1992 FOT. IRENEUSZ SOBIESZCZUK

został komendantem Okręgu Białostockiego podziemnego harcerstwa.

Po aresztowaniu przez NKWD w 1940 r., spędził 100 dni w celi śmierci. Potem z wyrokiem 10 lat łagrów wywieziono go na Kołymę.

Po układzie Sikorski-Majski wstąpił do 2. Korpusu Polskiego i z armią gen. Władysława Andersa przeszedł cały jej szlak bojowy, m.in. walczył pod Monte Cassino.

Na emigracji działał w Związku Harcerstwa Polskiego.

Podczas uroczystości w warszawskim Teatrze Wielkim przyjął gratulacje i życzenia od prawie dwóch tysięcy osób.



FOT. IRENEUSZ SOBIESZCZUK

Polak, Węgier – dwa bratanki

JAN P. SOBOLEWSKI

W 2009 r. Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych zaangażował się w przedsięwzięcia związane z siedemdziesiątą rocznicą przyjęcia przez Węgrów polskich uchodźców.

W lipcu odbyła się historyczna pielgrzymka kombatantów szlakiem polskich wychodźców do Rumunii



Otwarcie Wystawy „Polacy i Węgrzy. Zawsze razem. Wrzesień 1939 – październik 1956” FOT. ARCHIWUM IMRE MOLNÁRA

i na Węgry. W październiku polscy weterani oraz przedstawiciele Urzędu uczestniczyli w uroczystościach organizowanych w południowej Słowacji, na obszarze której podczas wojny znajdowała się duża liczba węgierskich obozów, a także – w Sejmie RP.

W dniach 8–11 października, z okazji tej rocznicy, na Słowacji przebywała polska delegacja na czele z ministrem Janem S. Ciechanowskim, zastępcą kierownika Urzędu. Ministrowi towarzyszyli: Jan P. Sobolewski i Marcin Śmietanka z Departamentu Stowarzyszeń i Spraw Socjalnych, Zygmunt Mogiła-Lisowski, członek Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, oraz reprezentujący środowisko byłych uchodźców Jan Stolarski, Mieczysław Herod, Stanisław Mroszcak i Stanisław Głąbiński.

Członkowie delegacji odwiedzili miejscowości, które w 1939 r. znajdowały się w granicach państwa węgierskiego i z racji pogranicznego położenia przyjęły najliczniejszą

grupę polskich obywateli. W miejscowości Kráľovský Chlmec (nazwa węg. Királyhelmece) i Veľkej Čalomiji (Nagycsalomja) wzięli udział w konferencjach poświęconych współpracy polsko-węgierskiej podczas II wojny światowej. Wspomnieniami z czasów wojny ze słuchaczami podzielili się Mieczysław Herod, Jan Stolarski, Stanisław Mroszcak i Zygmunt Mogiła-Lisowski.

Pro Memoria

Podczas pobytu na Słowacji minister Jan S. Ciechanowski wraz z osobami towarzyszącymi złożył wiązanki kwiatów na polskich grobach w Veľkej Čalomiji i Salce (Ipolyszalka) oraz odznaczył Medalami „Pro Memoria” za kultywowanie tradycji współpracy polsko-węgierskiej: posła do parlamentu słowackiego Istvána Pásztorra, burmistrza Kráľovskiego Chlmca Józsefa Baloga i prezesa Kulturalnego Związku Węgrów na Słowacji Béľę Hrubíka. Medalami wyróżniono również miejscowości, które otoczyły opieką polskich uchodźców: Balog nad Ipľom (Ipolybalog), Bielovce (Ipolybél), Ipeľské Predmestie (Hidvég), Kalonda, Koláre (Kóvár), Pastovce (Ipolypásztó), Šahy (Ipolyság), Salka (Ipolyszalka), Tešmák (Tesmag) i Veľká Čalomija (Nagycsalomja).

W Sejmie RP 21 października br.



Minister Jan S. Ciechanowski w Veľkiej Čalomiji FOT. ARCHIWUM IMRE MOLNÁRA

otwarto wystawę „Polacy i Węgrzy: Zawsze Razem. Wrzesień 1939 – Październik 1956”, zorganizowaną z inicjatywy Ambasady Republiki Węgierskiej, przy współpracy UdSKiOR. W jej inauguracji



Kráľovský Chlmec na Słowacji. Tablica ufundowana przez kierownika UdSKiOR na wniosek weteranów z Towarzystwa Miłośników Wołynia i Polecia FOT. WINCENTY KRAWCZYŃSKI

uczestniczyli wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego Republiki Węgierskiej, Sándor Lezsák;



Spotkanie w Veľkiej Čalomiji z mieszkańcami regionu Ipolymente. Od lewej siedzą: minister dr Jan S. Ciechanowski i dr Imre Molnár, radca Ambasady Republiki Węgierskiej. Przemawia weteran Jan Stolarski, prezes Federacji Stowarzyszeń Polsko-Węgierskich FOT. ARCHIWUM IMRE MOLNÁRA



Hrabia Pál Teleki, dwukrotny premier Węgier. Powiedział w 1940 r. do opuszczającego Węgry posła RP – Leona Orłowskiego: „Nie martw się, teraz ja będę ambasadorem Polski” FOT. ARCHIWUM GRZEGORZA LUBCZYKA

ambasador RW Róbert Kiss; marszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski oraz kierownik Urzędu, minister Janusz Krupski.

Tysiąc lat przyjaźni polsko-węgierskiej

Tysiącletnie przyjazne i niemal bezkonfliktowe sąsiedztwo Polaków i Węgrów jest fenomenem na naszym kontynencie. Przez blisko pięć pierwszych wieków istnienia państwa polskiego i węgierskiego podtrzymywanie bliskich więzów między nimi należało do podstawowego kanonu polityki zagranicznej rządzących. Starano się zatem stale umacniać dobrosąsiedzkie stosunki poprzez dynastyczne małżeństwa (m.in. Bolesława Wstydliwego z Kin-

gą i Bolesława Pobożnego z Jolentą, córkami króla Beli IV), a w późniejszym okresie przez wcielanie w życie idei unii polsko-węgierskiej, o charakterze personalnym (wspólni monarchowie Ludwik Andegaweński i Władysław Warneńczyk) lub dynastycznym (panowanie na Węgrzech Władysława i Ludwika Jagiellończyków). Do tradycji tej sięgnięto także podczas elekcji księcia siedmiogrodzkiego Stefana Batorego, jednego z najwybitniejszych władców w historii naszego kraju.

Upadek Królestwa Węgierskiego w XVI w. przyniósł radykalne pogorszenie sytuacji geopolitycznej Polski, a w dalszej perspektywie rozbiory, pozbawionej naturalnego węgierskiego sprzymierzeńca, I Rzeczypospolitej. W wieku XIX, w okresie walk o odzyskanie niepodległości, symbolem polsko-węgierskiego braterstwa stał się gen. Józef Bem, weteran wojen napoleońskich, powstania listopadowego i naczelnny wódz powstania węgierskiego w 1849 r.

Sprawa honoru

Po I wojnie światowej odrodzone państwo polskie stało się jednym z głównych beneficjentów traktatu

wersalskiego, natomiast przegrane w tej wojnie i terytorialnie okrojone Węgry znalazły się w gronie największych krytyków układów pokojowych. Pozostawanie w przeciwnych obozach politycznych nie przeszkodziło jednak władzom węgierskim w stanowczej odmowie udziału w wystąpieniu przeciw Polsce w 1939 r. Premier Pál Teleki powiedział wówczas, że „Ze strony Węgier jest sprawą honoru narodowego nie brać udziału w jakiegokolwiek akcji wojskowej przeciw Polsce”.

Po przegranej kampanii wrze-



Jeden z oddziałów polskiej piechoty wrześniejskiej wkraczający do węgierskiej miejscowości FOT. ARCHIWUM GRZEGORZA LUBCZYKA

sniowej Węgry przyjęły prawie stu-tysięczną rzeszę polskich uchodźców cywilnych i wojskowych. Pomimo presji wywieranej przez III Rzeszę, ludność i władze węgierskie otoczyły Polaków serdeczną opieką. Mogli oni także bez większych przeszkód organizować przerzuty ochotników do odtwarzanej we Francji i na Bliskim Wschodzie polskiej armii. Wśród najbardziej zasłużonych dla sprawy polskiej znaleźli się wówczas m.in. József Antall, pełnomocnik węgierskiego rządu do spraw uchodźców, i János Esterházy, czołowy działacz węgierskiej mniejszości na Słowacji.

Warto i należy przypominać o tym, że w chwilach najtrudniejszych dla naszego narodu mamy w sercu Europy naród bardzo nam bliski, z którym łączy nas prawdziwa, a nie tylko koniunkturalna przyjaźń.



Ipolyszalka, obóz wojskowo-cywilny, lipiec 1943, Węgry. Wizyta nuncjusza apostolskiego – abp. Angela Rotty. Gościa witają gen. Jan Koflataj-Szednicki, ppłk Aleksander Król i o. Piotr Wilk-Witosławski FOT. ARCHIWUM GRZEGORZA LUBCZYKA

Losy rodziny Korompay

Poznałam Ilonę Korompay przypadkiem w marcu 2007 r., odczytując na pomniku na Cmentarzu Czerniakowskim zapisane w datach losy tej bohaterskiej rodziny.

Poprzez Konsulat Węgierski i Katedrę Hungarystyki odnalazłam Panią Ilonę; odwiedzam ją w domu prowadzonym przez zgromadzenie zakonne. Podczas spotkań opowiedziała mi tragiczne losy swojej rodziny; otrzymałam broszurę, gdzie te losy są zapisane. Oto one:

Aladar Emanuel + l. 50; pochodzenia węgierskiego, oficer Wojska Polskiego, lektor języka węgierskiego na Uniwersytecie Warszawskim. Zmobilizowany 31 sierpnia 1939 r., wzięty do niewoli przez wojska radzieckie. Jego nazwisko jest na liście katyńskiej.

Marta Korompay + l. 20; ochotniczka w Komendzie Głównej Miasta Warszawy, sanitariuszka. Zginęła 26 września 1939 r. pod gruzami Hotelu Europejskiego podczas bombardowań Warszawy.

Elżbieta Korompay + l. 22; harcerka, łączniczka Armii Krajowej, aresztowana przez gestapo, więziona na Pawiaku, torturowana przy al. Szucha w Warszawie, 13 stycznia 1943 r. popełniła samobójstwo w celi, zażywając cyjanek (na tablicy przy al. Szucha figuruje nazwisko Elżbiety).

Mieczysława Korompay + l. 46, tłumaczka języka niemieckiego. Aresztowana przez gestapo 11 stycznia 1943 r., zaraz po zatrzymaniu córki, zmuszona do uczestniczenia w przesłuchaniu Elżbiety. Po śmierci córki więziona na Pawiaku i przewieziona do Oświęcimia, gdzie zmarła 29 stycznia 1944 r.

Z tej rodzinnej katastrofy ocalała jedynie najstarsza córka, Ilona, która dzisiaj ma 90 lat, wspaniała, ciepła, cudowna kobieta.

IWONA BRUŚK

Młode dęby

We wrześniu br. w ogrodzie Prywatnego Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Nazaretanek w Warszawie posadzono tzw. dąb katyński upamiętniający kpt. Emanuela Korompaya.



Młode dęby – symbole siły (także siły pamięci) – z inicjatywy Stowarzyszenia Parafiada – sadi się w miejscach związanych z życiem polskich oficerów zamordowanych przez NKWD w 1940 r. To miejsce wybrano dlatego, że do szkoły ss. Nazaretanek chodziły trzy córki kapitana: Ilona, Marta i Elżbieta.

Kapitan Wojska Polskiego Emanuel Korompay był Węgrem. Dostał się do niewoli sowieckiej w 1939 r., osadzony w Starobielsku, został zamordowany przez NKWD w 1940 r.

Wśród ofiar sowieckiej zbrodni był jeszcze jeden Węgier – kapitan Wojsk Polskich – Oskar Rudolf Kuehnel, który z obozu jenieckiego trafił do dołów śmierci w Katyniu.

MŁ

János Esterházy 1901–1957

János Esterházy, węgierski arystokrata o polskich korzeniach, żył w okresie tryumfu ideologii opierających się na nienawiści i terrorze. Sam odrzucał przymoc jako metodę rozwiązywania konfliktów, pomagał ubogim i prześladowanym. Wyznawał poglądy, które wówczas mogły wydawać się utopią, a dziś tworzą podwaliny Wspólnoty Europejskiej.

János Esterházy, syn Jánosa i Elżbiety, hrabiny Tarnowskiej, wybitny węgierski katolicki działacz społeczny i polityczny, poseł do parlamentów czechosłowackiego i słowackiego, obrońca praw człowieka, propagator idei społecznej solidarności oraz pojednania i współpracy narodów Europy Środkowej. W czasie II wojny światowej, narażając życie i poświęcając własny majątek, udzielał pomocy uchodźcom i prześladowanym – Wę-



János Esterházy FOT. ARCHIWUM IMRE MOLNÁRA

JAN P. SOBOLEWSKI

grom, Czechom, Słowakom, Niemcom, Polakom i Żydom. Ze względu na stopień ponoszonego ryzyka i skalę podjętych działań zasłużył się w szczególności w ratowaniu obywateli polskich i ludności żydowskiej. Oddał także nieocenione zasługi państwu polskiemu, powstającemu na obczyźnie rządowi polskiemu i odbudowywanej we Francji polskiej armii.

Pomoc dla polskich uchodźców

Już we wrześniu 1939 r. János Esterházy rozpoczął szeroko zakrojoną akcję pomocy dla polskich uchodźców – żołnierzy i cywilów. Uchodźcych zaopatrywał w żywność i ubrania oraz

organizował ich przerzuty ze Słowacji na Węgry, a potem na zachód – do Francji, m.in. osobiście przeprowadził z Użhorodu do Budapesztu gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Odegrał wielką rolę w zorganizowaniu zaopatrzenia i zakwaterowania zwartych polskich oddziałów ewakuowanych na Węgry, w złożeniu

cej deportację słowackich Żydów – ustawę publicznie nazwał haniebną i nieludzką, co było w owym czasie aktem wielkiej odwagi. W zorganizowanej akcji ukrywania osób pochodzenia żydowskiego udzielił pomocy blisko 300 Żydom. Prześladowanym załatwiał fałszywe dokumenty, organizował grupowe ucieczki na Węgry



Popiersie Jánoša Esterházy'ego w Vef'kej Calomiji na Słowacji FOT. ARCHIWUM IMRE MOLINÁRA

depozytów Narodowego Banku Polskiego w Węgierskim Banku Kredytowym i ratowaniu polskich dzieł sztuki. Wielokrotnie też pomagał polskim kurierom, którzy z Polski udawali się na Węgry, i interweniował w przypadkach ich zatrzymania przez policję słowacką. Po odkryciu przez Niemców masowych mogił polskich oficerów w Katyniu, upowszechniał na Słowacji i Węgrzech informacje o prawdziwych sprawcach zbrodni.

Ochrona Żydów

János Esterházy publicznie występował przeciwko prześladowaniu obywateli słowackich z przyczyn politycznych i narodowościowych oraz dyskryminacji ludności żydowskiej. Osoby pochodzenia żydowskiego zatrudniał w redakcjach wydawanych na Słowacji węgierskich gazet oraz chronił je, zezwalając na wstępowanie do działającej legalnie narodowej Partii Węgierskiej. W 1942 r., jako jedyny poseł parlamentu słowackiego, sprzeciwił się ustawie nakazują-

cej deportację słowackich Żydów – ustawę publicznie nazwał haniebną i nieludzką, co było w owym czasie aktem wielkiej odwagi. W zorganizowanej akcji ukrywania osób pochodzenia żydowskiego udzielił pomocy blisko 300 Żydom. Prześladowanym załatwiał fałszywe dokumenty, organizował grupowe ucieczki na Węgry

W 1944 r., w trakcie powstania słowackiego, podjął nieudaną próbę zorganizowania transportów żywności i leków dla powstańców. Aresztowany przez faszystowską policję węgierską i wydalony na Słowację, której był obywatelem, musiał ukrywać się przed gestapo. Odrzucił możliwość wyjazdu na Zachód, nie chcąc łączyć swego losu z uciekającymi dygnitarzami marionetkowego państwa słowackiego.

W 1945 r. János Esterházy został aresztowany przez Gustawa Husaka i przekazany władzom radzieckim, a w 1946 r. skazany na 10 lat łagrów za rzekomą działalność w partii fa-

szystowskiej, kolaborację i działalność antyradziecką, m.in. przypisywanie Sowietaom zbrodni katyńskiej. W następnym roku został skazany zaocznie na karę śmierci przez sąd czechosłowacki, któremu przewodniczył osławiony sędzia stalinowski Karol Bedrna. W 1949 r. władze radzieckie przekazały Jánoša Esterházy'ego do Czechosłowacji, gdzie nieuleczalnie chory spędził w ciężkim więzieniu resztę życia. Zmarł w 1957 r.; władze komunistyczne odmówiły wydania ciała rodzinie. Dopiero niedawno udało się usta-



Poświęcenie pomnika FOT. ARCHIWUM IMRE MOLINÁRA

lić, że został pochowany w Pradze w zbiorowej mogile ofiar reżimu komunistycznego.

W 2009 r. prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Lech Kaczyński, pośmiertnie odznaczył Jánoša Esterházy'ego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Henryk Sławik 1894–1944

JAN P. SOBOLEWSKI

Po kampanii wrześniowej przez Rumunię i Węgry chciał dostać się do armii polskiej we Francji. Pozostał na Węgrzech, gdzie powołał Komitet Obywatelski do Spraw Opieki nad Uchodźcami Polskimi. Uratował wielu Polaków i Żydów, a idąc na śmierć, ocalił jeszcze jedno życie.

Henryk Sławik, śląski powstaniec, działacz społeczny, dziennikarz i prezes Komitetu Obywatelskiego do Spraw Opieki nad Uchodźcami Polskimi na Węgrzech przez kilkadziesiąt powojennych lat był postacią niemal nieznaną. Lata milczenia zubożyły naszą wiedzę o jego działalności. Odeszli już bowiem uczestnicy i bezpośredni świadkowie wielu wydarzeń, o których, zwłaszcza w warunkach konspiracji, wiedziało jedynie wąskie grono osób. Wiemy o nim jednak dostatecznie dużo, aby mógł stać się symbolem polskiej niezłomności, patriotyzmu i bohaterstwa.

Śląska młodość

Henryk Sławik urodził się w 1894 r. na Śląsku w niezamożnej rodzinie chłopskiej. Ukończył jedynie ludową szkołę pruską, gdyż ze względów materialnych musiał wcześniej podjąć pracę zarobkową. Dalej kształcił się sam. Już jako dorastający chłopak wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej zaboru pruskiego. W czasie I wojny światowej został zmobilizowany do niemieckiej armii, trafił na front wschodni, gdzie dostał się do niewoli rosyjskiej. Po powrocie na Śląsk uczestniczył w akcjach plebiscytowych i brał udział we wszystkich trzech powstaniach śląskich. Na stałe związał się z PPS i podjął pracę dziennikarską w redakcji, wydawanej przez tę partię, „Gazety Robotniczej”.

Przez lata budował swój wizerunek człowieka niezwykle pracowitego, rzetelnego i świetnego organizatora. W 1928 r. został redaktorem naczelnym „Gazety”, a sześć lat później, jako jeden z czołowych działaczy regionu śląskiego, wszedł w skład

Rady Naczelnej PPS. Piastował też funkcję radnego Katowic, posła na Sejm Śląski i delegata do Ligi Narodów. Jako działacz społeczny organizował dla robotników oświatę, sport i rekreację w ramach Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego Młodzieży Robotniczej „Siła” i Robotniczych Klubów Sportowych. Działal również w Stowarzyszeniu Powstańców PPS oraz Syndykacie Dziennikarzy Polskich Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, którego był prezesem.

Komitet Obywatelski do Spraw Opieki nad Uchodźcami Polskimi na Węgrzech

W 1939 r. uczestniczył w przygotowaniach do obrony Śląska, w trakcie kampanii wrześniowej ewakuował się do Rumunii, a potem na Węgry, skąd zamierzał udać się do formowanej we Francji armii polskiej. Przypadek sprawił, że pozostał na Węgrzech i tu zapisał najpiękniejszą kartę swojego życiorysu.

W październiku 1939 r. Henryk Sławik spotkał się z wizytującym polski obóz pod Miskolcem dr. Józsefem Antallem, szefem Biura do Spraw Uchodźców Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Królestwa Węgier. Z goryczą opisał rozmówcy sytuację, w jakiej znajdują się polscy uchodźcy, panujące wśród nich „nieróbstwo”, pijaństwo i poczucie bezsilności. József Antall, ujęty zaangażowaniem i szczerością Henryka Sławika, zaproponował mu powołanie organizacji, która wspierałaby działania sekcji polskiej Biura do Spraw Uchodźców.

Pod koniec 1939 r. powstał, kierowany przez Henryka Sławika, międzypartyjny Komitet Obywatelski do Spraw Opieki nad Uchodźcami Polskimi na Węgrzech. Komitet podjął działalność w dziedzinach: kultury i oświaty, wydawniczej, samopomocy materialnej i dożywiania dzieci. Współpracował z innymi polskimi i polsko-węgierskimi organizacjami, w szczególności z Przedstawiciel-



József Antall (drugi z prawej) i Henryk Sławik (pierwszy z lewej) FOT. ZBIORY JÓZSEFA ANTALLA

stwem Polskich Żołnierzy Internowanych w Królestwie Węgierskim przy XXI Departamencie Ministerstwa Honwedów, Katolickim Duszpasterstwem Polskim i Węgiersko-Polskim Komitetem Opieki nad Uchodźcami. Ranga Komitetu i jego prezesa znacznie wzrosła po mianowaniu w 1940 r. Henryka Sławika delegatem resortu opieki społecznej polskiego rządu na uchodźstwie. Dzięki aktywności, znacznej samodzielności i nawiązanym kontaktom prezes Komitetu stał się rzeczywistym przywódcą polskiej społeczności na Węgrzech.

Komitet dziesięciu

Działalność Henryka Sławika i kierowanego przez niego Komitetu, nawet w jej legalnych formach, nie byłaby możliwa bez bliskiej współpracy i pomocy dr. Józsefa Antalla, ministra spraw wewnętrznych Ferencza Keresztes-Fischera, dyrektora

XXI Departamentu Ministerstwa Honwedów płk. Zoltána Bakó oraz wielu innych przyjaznych Polsce Węgrów. Kontakty, które utrzymywał prezes Komitetu zarówno z władzami polskimi, jak i węgierskimi, stwarzały obu stronom możliwość wzajemnego przekazywania poufnych informacji.

W sprawach wymagających konspiracji Henryk Sławik uczestniczył w tajnych naradach polsko-węgierskiego tzw. komitetu dziesięciu, na których ustalano zasady współpracy i formy oficjalnego publicznego nagłaśniania informacji o postępowaniu władz węgierskich wobec Polaków. Wspólna działalność wymagała bowiem wyjątkowej ostrożności i stosowania kamuflażu, gdyż Komitet i jego protektorzy stale znajdowali się pod baczną obserwacją hitlerowskich agentów i miejscowych faszystów. Kierowali oni do władz węgierskich oskarżenia Komitetu o nielegalne działania, postulaty jego rozwiązania, a nawet – zapewne za sprawą politycznego rodowodu prezesa – zarzucali mu komunistyczne sympatie.

Komitet Obywatelski roztoczył opiekę nad kilkudziesięcioma tysiącami polskich cywilnych i wojskowych uchodźców, którzy czasowo lub przez dłuższy okres przebywali na terytorium węgierskim. Wrażliwy na niedolę i ludzkie ubóstwo Henryk Sławik osobiście odwiedzał uchodźcze obozy, gdzie spotykał się i rozmawiał z mieszkańcami na temat ich potrzeb i oczekiwań. Dla nich, wraz ze swoimi polskimi i węgierskimi współpracownikami, tworzył miejsca pracy, organizował opiekę socjalną i medyczną, szkoły i sierocińce.

Podstawowe znaczenie dla uchodźców miała legalizacja ich pobytu na Węgrzech, co wiązało się m.in. z wydawanymi kartkami na żywność. W tej dziedzinie prawdziwie masowy charakter przybrała zorganizowana przez Henryka Sławika akcja pomocy dla osób pochodzenia żydowskiego zbiegłych z Generalnej Guberni. Żydzi otrzymywali autentyczne polskie

paszporty z nowymi danymi personalnymi i dostarczane przez Duszpasterstwo Polskie świadectwa chrztu.

Polskie gimnazjum i liceum

Od początku do najważniejszych zadań realizowanych przez Komitet Obywatelski należała opieka nad dziećmi. Przede wszystkim starano się zapewnić im poczucie bezpieczeństwa i możliwość edukacji. W 1941 r., dzięki zabiegom Henryka Sławika i Józsefa Antalla, w Balatonboglár powstało, jedyne w okupowanej Europie, polskie gimnazjum i liceum. Dwa lata później obaj podjęli decyzję o utworzeniu w Vác pod Budapesztem specjalnej placówki opiekuńczej dla pochodzących z Polski żydowskich sierot. Dla zachowania pozorów oficjalnie działała ona jako Dom Sierot Polskich Oficerów, a jego wychowankowie regularnie uczęszczali na katolickie nabożeństwa. Dom odwiedzał m.in. nuncjusz papieski, abp Angelo Rotta, co oddalało podejrzenia najbardziej dociekliwych. Podobna, choć mniejsza placówka działała również w Csillaghegy w Budapeszcie i miała filie w terenie.

Niezależnie od tego Henryk Sławik brał udział w organizacji grupowych przerzutów ludzi za granicę, a także emisariuszy z Zachodu do okupowanego kraju. Wspierał również podobne działania Węgierskiego Czerwonego Krzyża, który na „węgierskich papierach” ewakuował z Polski setki Polaków i Żydów.

Cena honoru i przyjaźni

W 1944 r., kilka tygodni przed wkroczeniem Niemców na Węgry, Henryk Sławik odrzucił kolejną już propozycję ewakuacji, stwierdzając, że honor nie pozwala mu na opuszczenie osób powierzonych jego opiece. Po zajęciu Węgier przez wojska hitlerowskie i przejęciu władzy przez miejscowych faszystów ukrywał się. W lipcu 1944 r. w niejasnych okolicznościach aresztowało go gestapo. Niemcy bezskutecznie próbowali torturami

i obietnicami zwolnienia wymusić na nim zeznania obciążające Józsefa Antalla organizacją nielegalnych akcji przerzutów polskich wojskowych za granicę i pomocy dla polskich Żydów.

Henryk Sławik nie mógł nie zdawać sobie sprawy, że ze względu na działalność na Śląsku – w 1939 r. był na jednym z czołowych miejsc listy osób przewidzianych przez Niemców do aresztowania – i na Węgrzech jego los jest już przesądzony. Idąc na śmierć, uratował jeszcze jedno ludzkie życie, najbliższego współpracownika i przyjaciela, Józsefa Antalla. Obaj spotkali się ostatni raz podczas przeprowadzonej przez Niemców konfrontacji i potem w więziennej ciężarówce. Żegnając się z przyjacielem, Henryk Sławik szepnął mu „Tak płaci Polska”¹.

Henryka Sławika prawdopodobnie rozstrzelano w sierpniu 1944 r. w obozie Mauthausen. W czasie egzekucji miał krzyknąć do oprawców „Jeszcze Polska nie zginęła”. Jego żona Jadwiga, aresztowana przez Niemców na Węgrzech w czerwcu 1944 r., przeżyła obóz koncentracyjny w Ravensbrück i po powrocie do Katowic spotkała się z odnalezioną córką Krystyną.

Dzięki wieloletnim staraniom b. pracownika Komitetu Henryka Zvi Zimmermanna i b. ambasadora RP w Budapeszcie Grzegorza Łubczyka postać Henryka Sławika ocalono od zapomnienia. W 1990 r., za uratowanie ponad 5 tys. polskich Żydów, prezes Komitetu Obywatelskiego został pośmiertnie odznaczony medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, a w 2004 r., za działalność na Węgrzech, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Cztery lata później powstało w naszym kraju stowarzyszenie „Henryk Sławik – Pamięć i Dzieło”, które podjęło się zadania godnego uczczenia i popularyzacji tej postaci w kraju i za granicą. ■

¹ József Antall, zwany przez uchodźców „Ojcziem Polaków”, przeżył wojnę, zm. w 1974 r. w Budapeszcie.

Polskie reakcje na węgierską rewolucję '56

W październiku 1956 r. Węgrzy solidaryzowali się z Polakami, a kiedy czołgi radzieckie wkroczyły do Budapesztu, Polacy pomogli Węgom.

NORBERT WÓJTOWICZ

Mieszkańcy Budapesztu 23 października 1956 r., by w obliczu polskich przemian wyrazić solidarność z Polakami, manifestowali pod pomnikiem gen. Józefa Bema.

Od początku na łamach polskiej prasy pojawiały się głosy wdzięczności za okazaną przez Węgrów solidarność. Wskazywano, że hasła tej manifestacji współbrzmiały ze zmianami polskiego Października. Szybko pojawiły się też próby oceny tego wydarzenia, na które patrzono przez pryzmat zmian, jakie przyniosło VIII Plenum Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, i wyciągniętych wówczas wniosków.

Solidarność za solidarność

Kiedy kilka dni później radzieckie czołgi wkroczyły do miasta, i role

parcia i pełnej solidarności". Poza tymi spontanicznymi pismami wielu środowisk, również czynniki oficjalne uznały za słuszne wypowiedzieć się w tej sprawie. W ich pismach mniej jest poparcia dla prowadzonych w Budapeszcie zmian, a więcej niepokoju i nawoływanie do zaprzestania rozlewu krwi. Sformułowano 28 października 1956 r. *Apel KC PZPR do narodu węgierskiego*. Podobnie Prezydium Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego wystosowało *Apel do Braci Chłopów Węgierskich*.

„Mordowali dom po domu”

Spoleczeństwo polskie bardzo emocjonalnie reagowało na docierające z Budapesztu strzępki informacji, pogłoski i domysły. Maria Dąbrowska w swoich „Dziennikach” zanotowała wspomnienie Wiktora Woroszyłskiego, który mówił, że „wszystko, co ludzie przeżyli w ostatniej wojnie, jest niczym wobec tego, co się działo na Węgrzech. Gdy oddziały wojsk radzieckich przeszły na stronę powstańców, Kreml sprowadził Kałmuków, którzy mordowali dom po domu wszystkich, nie wyłączając małych dzieci. Teraz deportuje się całą młodzież węgierską”. Takie pogłoski budziły siłą rzeczy żywiołowe reakcje. Z kolei inni dawali wyraźnie do zrozumienia, że „brak im słów”, by wyrazić to, co czują. W tekście piszącego o polskiej pomocy dla ludności węgierskiej Wojciecha Koźłowicza widać charakterystyczne zawieszenie: „...Budapeszt. Podobno było to piękne miasto. Mówię podobno – ponieważ nigdy tam nie byłem. Mówię: było – ponieważ...”. To urwane w połowie zdanie było wystarczające. W zasadzie nic nie

trzeba było dodawać, bo i tak wszyscy czytelnicy potrafili dopowiedzieć sobie ciąg dalszy.

Polska produkuje...

Polska prasa nagłośniła 27 października radiowe wezwanie Węgierskiego Czerwonego Krzyża



Zbiórka uliczna. FOT. ZBIORY AUTORA

o dostarczenie krwi dla ofiar budapeszteńskich wydarzeń. Odzew był olbrzymi, zgłaszała się przede wszystkim młodzież. Zgłaszających się było tak wielu, że uruchamiano dodatkowe punkty krwiodawstwa. Mimo to wciąż nie brakowało sytuacji, jak ta opisywana w jednym z reportaży: „Dwaj młodzi chłopcy, studenci. Prosilili, żeby nie podawać ich nazwisk. Chcą widocznie zasłużyć na miano – nieznanych dawców krwi, podobnie jak wielu bohater-skich żołnierzy zasłużyło na godność – nieznanego żołnierza. Byli po męczących egzaminach. Zgłosili się rano na czczo i sądzili, że w ciągu kilku godzin oddadzą krew i pójdą coś zjeść. Tymczasem stacja zawałona była zgłoszeniami i młodym



Transport krwi do Budapesztu. FOT. ZBIORY AUTORA

się odwrócili. Już w pierwszych dniach powstania warszawscy studenci wystosowali *List do Narodu Węgierskiego*, w którym równocześnie przesyłali Węgom „słowa po-

studentom wyznaczono termin dopiero na późne godziny wieczorowe. Pomyślcie sobie: egzaminy poprzedniego dnia, następny cały dzień bez jedzenia, pewna emocja w związku z oddaniem krwi po raz pierwszy w życiu. Ale młodzi studenci po oddaniu krwi wieczorem kolację zjedli z wielkim apetytem i byli tak szczęśliwi, jak rzadko kiedy”.

Pierwszą partię preparatów krwiopochodnych z zasobów war-

toteż w listopadzie PCK niemal codziennie wysyłał po kilka wagonów kolejowych leków i żywności. Do 30 listopada przesłano koleją ponad 312 t towarów. W połowie listopada podczas narady kierowników oddziałów wojewódzkich PCK podkreślano, że „społeczeństwo polskie przoduje w światowej pomocy dla Węgier. Wartość wysłanych leków, żywności i innych artykułów wynosi w przeliczeniu na dolary ponad 2 mln. Na drugim miejscu w akcji niesienia pomocy ludności węgierskiej znajdują się Stany Zjednoczone”.

Dla dziewczynki z Budapesztu

Tak olbrzymi zakres pomocy nie byłby możliwy bez olbrzymiej ofiarności społeczeństwa. Dobrowolne ofiary do podsuwanych niemal na każdym kroku puszek wrzucali wszyscy. „Na ulicach Warszawy – czytamy w jednej z relacji – stały puszki z napisem: »Na lekarstwa dla Węgrów«. Ludzie zatrzymywali się, przechodzili. Wrzucali w skarbonkę, ile kto mógł.

Byłem obecny przy otwarciu takiej puszki. Wśród wielu banknotów – jakiś list. W nim 50 złotych i na kartce napis z koślawych literek: »miała mi za to mamusia kupić miśa, ale tobie, dziewczynko z Buda-



Wejście do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie FOT. ZBIORY AUTORA



Skrzyżowanie al. Jerozolimskich i Nowego Świata w Warszawie FOT. ZBIORY AUTORA

szawskiego Instytutu Hematologii wysłano 25 października, a więc jeszcze przed oficjalnym rozpoczęciem akcji krwiodawstwa. Na ten pierwszy transport lotniczy składało się ok. 700 kg plazmy krwi. Niemal natychmiast po jego dotarciu do Budapesztu 26 października pojawiła się informacja, że Ministerstwo Zdrowia już rozpoczęło przygotowania następnego transportu, na który poza plazmą miały się składać antybiotyki, surowice i środki opatrunkowe. Do 15 listopada z Warszawy odleciało do Budapesztu 15 samolotów z transportem pomocy o łącznej wadze 44 t. Niezależnie od tej bez wątpienia najszybszej drogi bardzo szybko rozpoczęto ekspedycję transportów samochodowych i kolejowych. W tym ostatnim przypadku możliwe było przesyłanie dużych ładunków,

pesztu, bardziej są pieniążki potrzebne. Krysia z Warszawy»”.

Takie dziecięce gesty solidarności z węgierskimi rówieśnikami miały miejsce w całej Polsce. Na fotografii w „Żołnierzu Wolności” pokazywano sześciolatniego Januszka Stępnia z Nowej Huty, który przyniósł swoje zabawki i pudełko pralinek dla dzieci węgierskich. Do 14 listopada kwota zdeponowana na koncie bankowym PCK przekroczyła już 18,8 mln zł, a pod koniec grudnia – 28 mln zł.

Niechęć czynników państwowych

W całej Polsce samorzutnie powstawały Komitety zraszające tych,



FOT. ZBIORY AUTORA

którzy chcieli wspomóc „braci Węgrów”. Dla przykładu, by wymienić tylko kilka z nich: w Bydgoszczy powstał Społeczny Komitet Obywatelski Związków Twórczych dla niesienia pomocy rannym na Węgrzech, w Krakowie – Studencki Komitet Pomocy Węgom, w Tarnowie powstało Towarzystwo Przyjaciół Węgrów, w Lublinie powstał Komitet Pomocy Węgom stawiający sobie za cel wsparcie mieszkańców bratniego Debreczyna, czy wreszcie Komitet Niesienia Pomocy Węgom w stosunkowo niewielkim Człuchowie. Wysłany przez krakowski Studencki Komitet Pomocy Węgom konwój przewożący na Węgry dary mieszkańców Krakowa był jedynym transportem, jaki udało się wyeksponować poza oficjalnym nurtem transportów koordynowanych przez PCK. W innych miastach próby wysłania niezależnych transportów pomocowych wobec sprzeciwu władz PCK zakończyły się fiaskiem.

Z końcem roku z polskich gazet zniknęły niemal zupełnie doniesienia z Budapesztu. Przeszto pisać o krótkotrwałej rewolucji stłumionej przez radzieckiego agresora.

Już w gorących dniach październikowych Władysław Gomułka nieprzychylnie reagował na rozmaite przejawy solidarności Polaków z postulatami ludności węgierskiej.

Zupełnie inne było zachowanie zwykłych ludzi, którzy spontanicznie odbierali wszelkie nowiny dobiegające z Budapesztu. Społeczeństwo podzielało większość postulatów powstańców i niechęć do stacjonujących w obu krajach wojsk rosyjskich.

W ten spontaniczny sposób Polacy okazali solidarność z narodem węgierskim. ■

■ **NORBERT WÓJTOWICZ**, historyk, teolog i pedagog. Absolwent Uniwersytetu Wrocławskiego i Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu. Pracownik Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu i członek Kolegium „Biuletynu Instytutu Pamięci Narodowej”.

Rumunia i Węgry przyjęły Polaków

W ramach obchodów siedemdziesiątej rocznicy wybuchu II wojny światowej Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Towarzystwo Miłośników Wołynia i Polesia w dniach 6–14 lipca zorganizowały wyprawę do Rumunii i na Węgry – państw, które w 1939 r. przyjęły rzesze polskich uchodźców i żołnierzy.

MARCIN ŚMIETANKA

Głównymi punktami programu były: wizyta w rumuńskiej Suczawie i węgierskim Egerze.

W Suczawie

W Domu Polskim w Suczawie odbyło się spotkanie z reprezentantami miejscowej Polonii, z udziałem attaché obrony przy Ambasadzie RP w Bukareszcie. Zastępca kierownika UdSKiOR, Jan S. Ciechanowski, odznaczył Medalem „Pro Memo-

ria” Gerwazego Longhera – prezesa Związku Polaków w Rumunii i posła Mniejszości Polskiej w Parlamencie Rumuńskim oraz Stanisławę Jakimowską – prezes honorową Związku Polaków w Rumunii, redaktor naczelną pisma „Polonus”. Członkom zarządu organizacji polonijnej przekazano okolicznościowe upominki. Minister Ciechanowski



■ Zamek w Egerze. Minister Jan S. Ciechanowski złożył wieniec przy tablicy upamiętniającej internowanych polskich oficerów. FOT. JANUSZ SZUBA

w krótkim przemówieniu przypomniał o związkach łączących Polskę i Rumunię, szczególnie w okresie międzywojennym. Mimo że podczas wojny Rumunia ulegała silnym naciskom ze strony Niemiec, jej władze długo starały się „nie zauważać” exodusu naszych żołnierzy, którzy bez większych przeszkód opuszczali obozy internowanych, by udać się do Francji i w inne miejsca, gdzie formowały się polskie oddziały. Minister wspomniał też o tragicznym losie Józefa Becka, dla którego miejscowość Stănești w Rumunii stała się końcowym przystankiem na życiowej drodze.

W Rumunii uczestnicy wyprawy odwiedzili również polską wieś Nowy Sołonec, gdzie zostali powitani występem dziecięcego zespołu folklorystycznego. Stroje góralskie, w których wystąpiły dzieci z Nowego Solańca, nie były przypadkowe. Gościnna Bukowina, usytuowana na pograniczu rumuńsko-ukraińskim, przyciągała licznych polskich imigrantów, w tym górali czadeckich. Ich potomkowie po dziś dzień kultuwają polską tradycję i kulturę.

W Egerze

W Egerze na Węgrzech minister Jan S. Ciechanowski spotkał się z gospodarzami miasta: burmistrzem László Habisem i wiceburmistrzem Jánosem Szeleczki.

W niedzielę, 12 lipca, po Mszy św. odprawionej m.in. przez kapłana kombatantów, ks. km. Janusza Bąka, delegacja spotkała się z mieszkającymi tam Polakami, którzy otrzymali kalendarze i książki o tematyce historycznej.

Na egerskim zamku minister Jan S. Ciechanowski w asyście kombatantów złożył wieniec pod tablicą upamiętniającą polskich oficerów internowanych w 1939 r., a następnie udzielił wywiadu rejestrującej uroczystość ekipie węgierskiej telewizji.

Podczas pobytu w Egerze zapalono również znicze na grobach

polskich oficerów pochowanych na miejscowym cmentarzu.

Węgierski etap wyprawy przypomniał o historycznych więzach przyjaźni naszych narodów, których wyznacznikiem są sylwetki wspólnych władców, a także wspaniałe doświadczenia Wiosny Ludów i powstania 1956 r. Chociaż podczas II wojny światowej Węgry znalazły się w orbicie niemieckich wpływów, Madziarzy nie zapomnieli o zobowiązaniach wynikających z wielowiekowej przyjaźni. Uwagę tę można odnieść zarówno do sfery wyższej polityki, jak i do kontaktów międzyludzkich. W 1939 r. premier Pál Teleki nie zgodził się na żądania niemieckie dotyczące ulokowania na Węgrzech oddziałów przygotowanych do ataku na Polskę. O sile polsko-węgierskiego braterstwa miał też okazję przekonać się Jerzy Zakrzewski – uczestnik naszej wyprawy, a w 1944 r. powstaniec warszawski ze Zgrupowania „Chrobry II”. Po upadku powstania młody wówczas chłopak cudem uniknął śmierci, gdyż zamierzających go rozstrzelać eses-

manów powstrzymali właśnie żołnierze węgierscy.

Waga kombatanckich spotkań

W wyjeździe uczestniczyli także m.in.: Waldemar Kruszyński – prezes Zarządu Obwodu Warszawa Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” – Stowarzyszenia Społeczno-Kombatanckiego, sekretarz Rady do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz przedstawiciele: Towarzystwa Miłośników Wołyń i Polesia, Związku Powstańców Warszawskich, Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Związku Sybiraków, „Jaworzniaków” Związku Młodocianych Więźniów Politycznych lat 1944–1956, Stowarzyszenia Rodzin Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich oraz Federacji Rodzin Katyńskich.

Przedstawiciele środowisk kombatanckich podkreślali w rozmowach, jak bardzo ważne było dla nich odwiedzenie miejscowości związanych z polską historią oraz kontakty z Polakami żyjącymi w Rumunii i na Węgrzech. ■

Apel

Nawiązując do siedemdziesiątej rocznicy przyjęcia rzesz polskich uchodźców przez mieszkańców Węgier w 1939 r., pragniemy zebrać materiały dokumentujące ideę przyjaźni polsko-węgierskiej w latach II wojny światowej. W związku z tym zwracamy się z prośbą do wszystkich, którzy podczas wojny otrzymali od Węgrów konkretną pomoc lub byli bezpośrednimi świadkami ich życzliwej postawy wobec obywateli polskich, o przekazywanie pisemnych relacji na ten temat do Urzędu na adres:

**Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych
Departament Stowarzyszeń i Spraw Socjalnych
ul. Wspólna 2/4
00-926 Warszawa**

Osoby zainteresowane mogą również kontaktować się telefonicznie z Janem P. Sobolewskim – tel. (22) 661 84 93 lub Marcinem Śmietanką – tel. (22) 661 89 43.

Autorów relacji bardzo prosimy o dołączenie krótkich informacji na swój temat.



Największa bitwa partyzancka między Wisłą a Wartą

ZBIGNIEW ZIELIŃSKI

Z końcem października 1944 r. 7. Dywizja Piechoty Armii Krajowej stoczyła pięciodniową bitwę z dużymi niemieckimi siłami pacyfikacyjnymi, dysponującymi lotnictwem, czołgami i innymi pojazdami mechanicznymi formacji SS, Wehrmachtu i żandarmerii. Akcją dowodzili inżynierowie leśnicy Mieczysław Tarchalski i Florian Budniak. To ostatnia największa w Polsce bitwa oddziałów partyzanckich AK z siłami okupanta. „Komandosi” z AK wzięli do niewoli 99 jeńców niemieckich, z których większość po bitwie zwolniono.

Była to kolejna operacja pod krypt. „Hubertuseinsatz”, zmierzająca do opanowania sytuacji na zapleczu bliskiego już frontu i likwidacji oddziałów leśnych.

W rejonie wsi Krzepin Zagórcze 27 października 1944 r. kwatrował 74. Pułk Piechoty AK o krypt. „Chrobry”, którym dowodził mjr Adam Szajna „Roztoka”. W jego składzie były: I baon „Las”, dowodzony przez kpt. Mieczysława Tarchalskiego „Marcina” w sile 438 ludzi, i II baon „Wojna”, dowodzony przez kpt. Franciszka Pieniaka „Przebój”, w sile 294 ludzi. We wsi i folwarku Krzepin stał baon „Las”, przy którym znajdowało się dowództwo pułku oraz dowództwo 7. DP AK z plutonem zwiadu konnego i plutonem osłony radia.

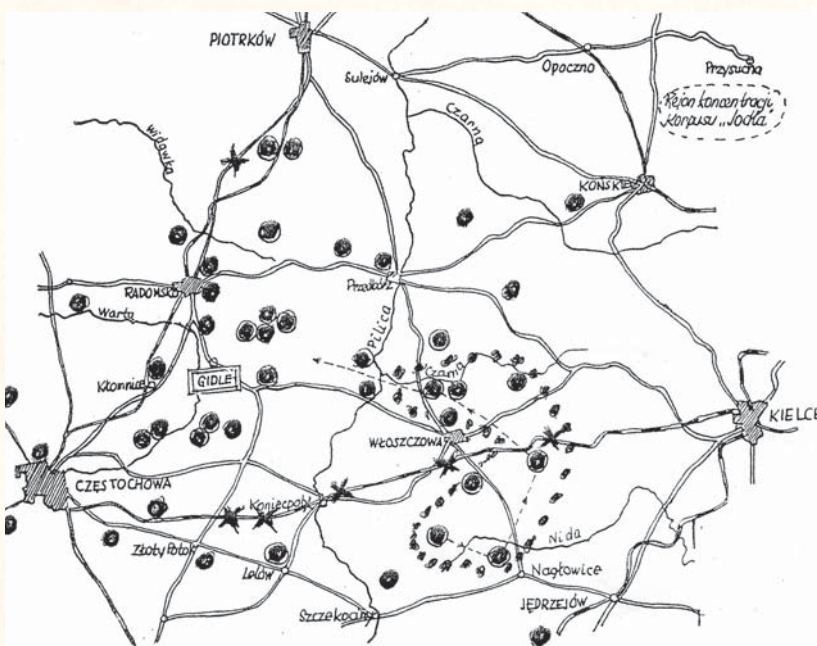
Atak wczesnym rankiem

Porucznik Florian Budniak „Andrzej” dowodził wtedy 2. Kompanią „Buk”, liczącą 198 ludzi, pełniąc

równocześnie funkcję zastępcy dowódcy baonu „Las”. „Ubezpieczaliśmy wówczas północny odcinek zgrupowania, a placówki poszczególnych kompanii baonu zamykały drogi na miejscowości Wątkonowy Górne, Zakrzew, Włoszczowa i Bebelno. „Baon »Wojna« ubezpieczał od południa” – relacjonował por. „Andrzej”.



Szkola podchorążych 74. pp AK, w środku ppor. Tomasz Buliński „Marek” FOT. ZBIORY AUTORA



Akcja zbrojna 74. pułku AK w obwodach częstochowskim, włoszczowskim, radomskim i częściowo jędrzejowskim. Kółkiem zaznaczono teren bitwy z 28–30 października 1944 r. FOT. ZBIORY AUTORA

W odległym o cztery kilometry na południe Radkowie kwatrował I baon 2. pp Leg., dowodzony przez kpt. Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”, liczący ok. 300 ludzi.

Wczesnym rankiem, 28 października 1944 r., Niemcy w sile co najmniej trzech batalionów zaatakowali baon „Las”. Na pierwszy ogień poszła placówka kompanii „Buk”. Natychmiastowe wsparcie przez pluton por. Czesława Skowrońskiego „Kreta” i ppor. Teofila Baryły „Upartego” – pod łącznym dowództwem ppor. Bronisława Skóry-Skoczyńskiego „Robotnika” – i podważenie się do ataku od czoła i z flanki spowodowało, że nacierający z marszu nieprzyjaciel, wsparty samochodami pancernymi, nie zdążył rozwinąć sił i zaczął

gwałtowny odwrót lasem w kierunku wsi Bebelno. W pościgu zagarnięto porzucony sprzęt bojowy, m.in. wóz z moździerzem 81 mm i amunicję.

Równocześnie z atakiem na placówkę „Buka” inny oddział niemiec-

ppor. Tadeusza Kamlińskiego „Borynę” z baonu „Wojna” AK, i zmuszeni do wycofania się na pozycje wyjściowe.

Plutony ppor. „Kreta” i ppor. „Upartego” z kompanii „Buk” przedziły nieprzyjaciela do Bebelna

przybyło z kierunku Włoszczowy. Nasz patrol bocznego ubezpieczenia zauważył zaś koniowodnych z wierzchowcami. Podporucznik „Uparty” wydał rozkaz otwarcia do nich ognia. Konie w pełnym galopie wpadły na zajmowane przez Niemców stanowiska. Wykorzystując zamieszanie, ruszono do ataku, a po okrążeniu wezwano Niemców do poddania się. Niemcy, widząc groźną postawę atakujących i wylaniające się z lasu dalsze siły, zdecydowali się złożyć broń. Kompanie „Cedr” i „Akacja”, zebrane przez ppor. Fryderyka Serafińskiego „Drabinę” i st. sierżanta Jana Miedziejewskiego „Łazika”, przeczesywały równocześnie lasy, otaczając i zmuszając do poddania się inne pogubione w lasach pododdziały nieprzyjaciela.



Pluton saperów pod dowództwem cichociemnego por. Fryderyka Serafińskiego „Drabiny”

FOT. ZBIORY AUTORA

ki zaatakował placówki wystawione przez kompanie „Cedr” i „Akacja”, ubezpieczając Krzepin od strony zachodniej. Tutaj przebieg walki był dla nas mniej korzystny. Po rozbiciu placówki kompanii „Cedr” obie kompanie, kwaterujące w zachodniej części Krzepina, wycofały się bowiem w głąb lasu, w kierunku północnym. Część oddziału niemieckiego, osiągnąwszy skraj lasu, zaczęła silnym ogniem z broni maszynowej ostrzeliwać Krzepin, a szczególnie oddział osłony dowództwa 7. DP AK, wycofujący się z folwarku Krzepin w kierunku południowym. Przy użyciu pozostającego odwodu kpt. Mieczysław Tarchalski „Marcin” zorganizował obronę przed tym atakiem i zmusił Niemców do milczenia. Zanim to nastąpiło, w czasie organizowania obrony zagrożonego odcinka, por. Florian Budniak „Andrzej” został ranny w kark, a por. Antoni Jacuński „Rak” z dowództwa 74. pp AK – kontuzjowany.

Atakujący Niemcy zostali również ostrzelani przez 5. Kompanię Batalionów Chłopskich, dowodzoną przez

i zostawiły placówkę na skraju lasu. Następnie otrzymały rozkaz powrotu i zajęcia nowego stanowiska, na południe od Krzepina, gdzie organizowano nową linię obrony na wypadek dalszych ataków niemieckich.

Czy Polska będzie wolna?

Ksiądz płk. Stanisław Czernik tak wspominał te chwile w filmie dokumentalnym „Ostatni świadkowie historii. Kawalerowie Orderu Virtuti Militari”: „odprawiałem Mszę św. połową, nagle słychać strzały w lesie. Oficer podaje komendę: »alarm«.



Od lewej por. Marian Nitecki „Pikador” – dowódca zwiadu konnego, kpt. Mieczysław Tarchalski „Marcin” – dowódca baonu „Las” i adiutant dowódcy, Krzepin, pół godziny przed rozpoczęciem walki

FOT. ZBIORY AUTORA

W czasie powrotu na wyznaczone stanowisko pluton ppor. „Upartego” natknął się na nowe ugrupowanie niemieckie, które tymczasem

Przerywam liturgię, błogosławię partyzantów, zdejmuję szaty liturgiczne, wkładam mundur, chwytam za broń, ruszam z żołnierzami do boju. Nagle



Patrol baonu „Las” na stanowisku bojowym FOT. ZBIORY AUTORA

obok mnie żołnierz zostaje trafiony serią z karabinu maszynowego, jest konający. W jednym ręku trzymam pistolet, drugą daję mu ostatnie namaszczenie. Na chwilę otwiera oczy i szepce: »Proszę księdza, czy Polska będzie wolna?» »Tak, chłopcze, będzie wolna« – odpowiadam. Po czym kona. Tacy byli »komandosi« spod znaku AK.

AK przestrzega konwencji genewskiej

Wzięto do niewoli 99 żołnierzy niemieckich z formacji Schupo, SS, SD, Wehrmachtu, żandarmerii i własowców. Dwunastu esesmanów i żandarmów z Włoszczowy – znanych z bestialstwa, na których już wcześniej sądy polowe AK wydały wyroki – rozstrzelano. Oficerów i żołnierzy Wehrmachtu ustawiono w dwuszeregu. Po niemiecku (przez tłumacza) podano komendę »baczość!«. Następnie odczytano rozkaz dowódcy I batalionu 74. pp AK

– kpt. »Marcina« – że AK jest Wojskiem Polskim i przestrzega konwencji genewskiej o jeńcach wojennych, w związku z czym po rozbrojeniu zostają oni wypuszczeni na wolność».

Niemcy, widząc, że ich kolegów z SS i żandarmerii rozstrzelano, nie dawali temu wiary. Zaczęli klękać, modlić się, chcieli całować oficerów AK po rękach, żeby tylko nie wykonywano na nich wyroku. A gdy się przekonali, że nikt ich nie oszukuje, zaczęli prosić, żeby dać im eskortę przez las. Bali się, że mogą ich napaść inne oddziały partyzanckie, a oni nie będą mieli się czym bronić. Odprawiono ich pod konwojem na skraj lasu, w kierunku Włoszczowy, i tam zwolniono.

Łącznie zdobyto 1 moździerz, 12 erkaemów, 36 pistoletów maszynowych, 16 pistoletów, 16 koni wierzchowych, ok. 40 karabinów i 2 wozy amunicji. Wśród dokumentów znalezionych u wziętych do nie-

woli oficerów SS znajdował się rozkaz dla niemieckich grup operacyjnych w tej akcji. Zawierał on m.in. znaki rozpoznawcze oraz kod rakiet świetlnych, co pomogło nam w czwartym dniu walk, w czasie przebijania się z okrażeń pod Brześciem.

Po tej bitwie, 28 października, nasze oddziały przesunęły się na południowy wschód, zajmując pozycje na południowym skraju lasów kwilińskich: od zachodu baon „Las”, w środku baon „Wojna”, a od wschodu baon „Nurta”.

Tutaj, 29. października przypadkowo odkryto nasze miejsce postoju. Przed południem przybyły do Kosso-



Tablica pamiątkowa odsłonięta w Kossowie, 26 października 1986 r. FOT. ZBIORY AUTORA

wa dwie kompanie Wehrmachtu, prowadzone przez żandarmów ze Szczekocin. Pod osłoną ognia z broni maszynowej nacierały od strony Chlewic na najsilniej obsadzony odcinek stanowiska kompanii „Buk”. Była ona szczególnie dobrze uzbrojona, dzień wcześniej bowiem zdobyła największą ilość broni z dużym zapasem amunicji.

Kilka dni walki

Po bezskutecznych atakach i parogodzinnej walce nieprzyjacieli, usiłując obejść silnie bronione stanowiska, natrafił na pozycje 5. Kompanii BCh z baonu „Wojna”. Napotyając



74. pp AK w marszu na koncentrację FOT. ZBIORY AUTORA

i tu silny ogień, wycofał się na pozycje wyjściowe, przerywając walkę.



Przygotowania do akcji zbrojnej FOT. ZBIORY AUTORA

Nocą z 28 na 29 października baony „Las”, „Wojna” i I/2. pp „Nurta” przeszły do lasów rozciągających się na północ od wsi i majątku Lipno. Baon „Nurta” zajął stanowiska w lesie przyległym do stawów majątku, baon „Wojna” we wsi Wymysłów, a baon „Las” w rejonie wsi Michałów i Henryków. Około godz. 14 nasze oddziały zostały wykryte, najprawdopodobniej przez samoloty rozpoznawcze. Główny atak, który nastąpił od strony Lipna i Przygradowa na baon „Nurta”, przyniósł Niemcom dotkliwe straty.

Placówka baonu „Las”, ulokowana na drodze do wsi Rząbiec, została atakowana przez czołg, który jednak, po oddaniu kilku strzałów z działka i niecelnej odpowiedzi placówki pociskiem z piata, wycofał się. Na pozostałych odcinkach baonów „Las” i „Wojna” panował spokój aż do zmroku. Potem kilka czołgów spędziło z przedpola nasze patrole obserwacyjne, nie podchodząc jednak bliżej stanowisk ogniowych. Walkę przerwała noc.

Rozczłonkowanie pułku

Nasze oddziały walczyły bez możliwości odpoczynku. Powstało niebezpieczeństwo zupełnego okrążenia i wprowadzania do walki przez Niemców coraz większych sił. Biorąc pod uwagę to niezwykle trudne położenie, mjr „Roztoka”, dowódca 74. pp AK, podjął decyzję rozczłonkowania pułku, by łatwiej oderwać się od nieprzyjaciela. Baon „Wojna”

przesunął się w ciągu nocy w kierunku zachodnim, do obozowiska leśnego na Pękowcu. Baon „Las” podzielił się w ten sposób, że kompania „Buk” i część kompanii „Cedr”, pochodzącej z obwo-
du radomszczańskiego, przesu-
wając się w rejon lasów Oleszno-Lasocin.

Z nastaniem ciemności baon „Las” i baon I/2. pp Leg. „Nurta” odskoczyły na północny zachód i przekraczając tor kolejowy Włoszczowa-Ludynia, zapadły w lasach: pierwszy w rejonie gajówki Jamskie, drugi w pobliżu Chotowa, skąd miał udać się dalej, w lasy koneckie.

Dowódca baonu „Las”, kpt. „Marcin”, który z powodu kontuzji nogi zmuszony został do opuszczenia batalionu, przekazał por. „Andrzejo-
wi” kierowanie oddziałem, mającym przedrzeć się za Pilicę, na teren obwo-
du radomszczańskiego.

Zielone rakiety

Po przeprowadzeniu w ciągu dnia rozpoznania ustalono, że droga

Włoszczowa-Przedbórz, którą należało przebyć, jest silnie strzeżona, a w miejscowościach na tej trasie, m.in. w Kluczewsku położonym w pobliżu miejsca zamierzonego przebiecia, zaobserwowano znaczne siły niemieckie, wyposażone w broń pancerną.

Tak wspomina tamten czas prof. dr Florian Budniak „Andrzej”: „Zdawałem sobie sprawę, że trzeba będzie stoczyć walkę z nierozpoznanymi siłami nieprzyjaciela, więc dla zmniejszenia lub uniknięcia własnych strat postanowiłem zastosować podstęp. Wiedziałem już, że zielone rakiety sygnalizowały w tej akcji położenie oddziałów niemieckich.

Późnym wieczorem kompania »Buk«, prowadzona przez mego zastępcę ppor. »Robotnika«, uderzyła na placówkę niemiecką, zamykając przejście przez drogę pomiędzy miejscowościami Kluczewsko a Brzeście, do kompleksu leśnego w kierunku Pilicy. Niemcy otworzyli ogień do zbliżających się szperaczy, ale zostali natychmiast zmuszeni do milczenia silnym ogniem naszej broni maszynowej. Równocześnie wydałem rozkaz wystrzelenia kilku rakiet. Oddziały nam liczne zielone rakiety z pobliskiego Kluczewska. Dzięki temu udało się przeskoczyć niebezpieczny odcinek, zanim Niemcy zrozumieli, co się rzeczywiście stało”.



Oddział kawalerii AK pod dowództwem por. Mariana Niteckiego „Pikadora” w lasach włoszczańskich FOT. ZBIORY AUTORA



Partyzanci 74. pp AK przed wyjściem na akcję zbrojną FOT. ZBIORY AUTORA

Oddział po krótkim odpoczynku przekroczył Pilicę w miejscowości Sudzinek, by nad ranem dotrzeć do obozowiska leśnego w pobliżu gajówki Gorgoń.

Kompania „Akacja” z resztą kompanii „Cedr”, która pozostała na terenie obwodu włoszczowskiego, stoczyła jeszcze 31 października, pod dowództwem mjr. „Roztoki”, walkę z oddziałem pacyfikacyjnym w rejonie Lasocin-Oleszno.

W łącznym bilansie kilkudniowych walk straty własne 74. pp wyniosły 7 poległych i 10 rannych; straty niemieckie ponad 100 rannych i zabitych. Z 99 wziętych do niewoli 87 zwolniono, co może wydawać się dziwne. Na temat ich zwolnienia powstał spór wśród naszych dowódców. Przeważała przyjęta w oddziałach AK zasada, że nie zabija się wziętych do niewoli żołnierzy Wehrmachtu, o ile nie udowodniono im popełnienia zbrodni wobec ludności. Według późniejszych ustaleń naszego wywiadu, zwolnieni jeńcy zostali na pewien czas aresztowani, a odmienne potraktowanie żołnierzy Wehrmachtu niż esesmanów i żandarmów było wśród Niemców odpowiednio komentowane.

Pamięć o „komandosach” na zapleczu frontu

Historia bojów w tym rejonie, a szczególnie wspomniane kilkudniowe walki, poza częściowo jedynie publikowanymi relacjami, nie doczekały się dotąd szczegółowego opracowania. Jednakże w społeczeństwie ziemi włoszczowskiej i wśród żyjących jeszcze

uczestników tych walk pamięć o nich jest wciąż żywa. Poległych z baonu 2. pp „Nurta”, którzy pochodzili z dość odległych terenów, pochowano na cmentarzu w Olesznie. Natomiast mogiły poległych z 74. pp AK, pochodzących z obwodów włoszczowskiego i radomszczańskiego, znajdują się przeważnie na ich rodzimych cmentarzach. Pamięć poległych z 74. pp uczczono tablicami honorowymi w katedrze częstochowskiej i kościołach parafialnych we Włoszczowie, w Radomsku, Żytynie, Kossowie, Dąbrowie Zielonej i klasztorze oo. Dominikanów w Gidlach.

Była to największa zwycięska bitwa partyzancka między Wisłą a Wartą.

Dokładny opis tej bitwy przetłumaczono na język angielski. Znalazł się on w materiałach szkoleniowych w Wyższej Szkole Wojskowej West Point oraz w 82. Brygadzie Desanto-



Kuchnia polowa partyzantów w lasach włoszczowskich FOT. ZBIORY AUTORA

wej w Stanach Zjednoczonych jako przykład walk dywersyjnych „komandosów” na zapleczu frontu.

Rocznica bitwy

W sześćdziesiątą piątą rocznicę tej bitwy odbyła się uroczystość kombatancka w Kossowie (między Włoszczową a Jędrzejowem) z udziałem licznych delegacji. Kierownikiem Urzędu do Spraw Kombatantów

i Osób Represjonowanych, minister Janusz Krupski, uhonorował wicestarostę powiatu włoszczowskiego, Zbigniewa Krzyska, Medalem „Pro Memoria”. Przemówienie okolicznościowe wygłosił autor artykułu.

Major Mieczysław Tarchalski 11 listopada br. otrzymał pośmiertnie Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski. Tak wysokie odznaczenie odebrała delegacja leśników-kombatantów



Dowódca baonu „Las” 74. pp AK kpt. Mieczysław Tarchalski „Marcin” FOT. ZBIORY AUTORA

(zob. Biuletyn „Kombatant” nr 11, 2009, s. 4). Odznaczenie zostanie przekazane do Muzeum Partyzantów

Leśników w Spale. Otrzymał to odznaczenie m.in.: za udział w wojnie bolszewickiej w 1920 r., wykrycie V kolumny niemieckiej w okolicach Poznania, udział w kampanii wrześniowej 1939 r., Służbie Zwycię-

stwu Polski-Armii Krajowej jako komendant Szkoły Podchorążych AK w obwodzie Częstochowa, szef Kedywu w obwodzie Warszawa, dowódca baonu „Las” 74. Pułku AK. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i trzykrotnie Krzyżem Walecznych. ■

ZBIGNIEW ZIELIŃSKI, prezes honorowy leśników-kombatantów, sekretarz stanu ds. kombatantów w latach 1991–1992.

Wojskowe ośrodki internowania

Mogliśmy dotąd mówić o dwu znanych internowaniach; tym zrealizowanym od nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. i ciągnącym się aż do końca roku 1982 oraz o internowaniu planowanym, ale niezrealizowanym w roku 1988. Utworzenie wojskowych obozów – czasem: ośrodków – internowania (WOI) jesienią i zimą 1982/1983 jest trzecim, w kolejności ich ujawniania, internowaniem. Pokrywa się wprawdzie częściowo w czasie z ostatnimi tygodniami pierwszego internowania, ma jednak inny charakter i inną podstawę i *last but not least* – nie obejmuje kobiet.

Jako przedmiot najnowszej historii jest dotąd niemal niezauważone, a jako przedmiot rozstrzygnięć prawnych – wyłączone z ustawy odszkodowawczej, jaką objęto b. internowanych, aresztowanych i więźniów. Jedynymi żywo zainteresowanymi dotąd są b. kombatancki WOI i ich rodziny. Strony internetowe, jakie ci ludzie prowadzą (dotąd dwie czy trzy, a obozów było kilkakrotnie więcej), i dwie płyty DVD dokumentujące tamte praktyki, drobny komunikat w „Biuletynie Instytutu Pamięci Narodowej” z roku 2006 czy reportaż red. Piotra Pawłowskiego wyczerpują dotąd publicznie dostępne źródła wiadomości o WOI i to wyłącznie o dwu obozach: w Czerwonym Borze k. Łomży oraz w Chełmnie na Kępie Panieńskiej. Pozostałe WOI

w: Budowie, Czarnem, Rawiczu, Trzebiatowie, Unieściu i Wędrzynie są niemal zupełnie nieznane.

Szeregi LWP w rozmaitych wcieleniach PRL rządzący wykorzystywali do innych celów niż konstytucyjne zadania armii. Służyły one także do unieszkodliwienia czy ukarania niepokornych obywateli. Były też środkiem prewencji przed zdarzeniami, których władze obawiały się, jak: masowe protesty (1968) i kolejne podwyżki cen (1976). Stosowano je wobec kleryków, a później wobec założycieli studenckich komitetów solidarności. Rządziej miały formę zorganizowanych obozów i jednostek karnych dla zwartych grup powołanych do służby, na ćwiczenia czy przeszkolenie. Taki był zwykle tytuł formalny użyty jako podstawa rekrutacyjna.

JÓZEF ŚRENIOWSKI

Przetrzymany w mundurach, koszarach i specjalnych ośrodkach (jednostkach) wykorzystane było wielokrotnie jako środek odizolowania wybranych osób. Stanowiło także instrument wzbudzania lęku i respektu wśród tych, których do wojska nie wzięto na czas, jaki władze uznały za stosowny. Powszechna służba wojskowa była zasadą zwalniającą od indywidualnych uzasadnień, czemu dany mężczyzna jest teraz właśnie powoływany na ćwiczenia. Czasem brano i tych, których zwykły pobór czy szkolenie z uwagi na zdrowie, albo fakt, że ktoś był tzw. jedynym żywicielem rodziny, w zwykłym trybie nie dotyczył. Realizacji tego typu zatrzymań nie sprzyjał częsty brak resortowego współdziałania agend Ministerstwa Obrony Narodowej, Ministerstwa Zdrowia (MZiOŚ) i służb Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. W przypadku wojskowego internowania z przełomu lat 1982/1983 mamy jednak do czynienia ze sprawnym współdziałaniem służb cywilnych i wojskowych. Listy osób, które „wskazane było internować” różnią się od rejestrów tych, których rzeczywiście wzięto wówczas do wojska. Wiąże się to ze zmianami koordynacji poboru, czasem tylko z niemożnością ustalenia, jak danemu człowiekowi z listy proskrypcyjnej doręczyć kartę powołania wystawioną przez Wojskową Komisję Uzupelnień. Taka niemożność niemal we wszystkich przypadkach nie powinna stanowić wówczas przeszkody, jeśli zważy się, że karty powołania, bilet etc. doręczali z WKU do rąk własnych poborowego nie wojskowi,

W typowaniu tych osób Służba Bezpieczeństwa współpracowała ściśle z Wojskową Służbą Wewnętrzną. 29 października 1982 r. Departament III MSW sporządził wykaz osób wytypowanych do odbycia „zasadniczej służby wojskowej lub ćwiczeń wojskowych”. Tego rodzaju wykazy trafiły do kilkudziesięciu Wojskowych Komisji Uzupelnień w całym kraju.

Zasady tzw. rekrutacji wydał gen. dr A. Jasiński. Jeden z punktów tej instrukcji mówił:

Typowań żołnierzy rezerwy, poborowych do odbycia zasadniczej służby wojskowej dokonają organy WSW wspólnie z organami Służby Bezpieczeństwa przy zastosowaniu następujących kryteriów:

1. Typowaniem objęte będą duże zakłady pracy w następujących województwach: Warszawa, Gdansk, Elbląg, Szczecin, Wrocław, Kraków, Rzeszów, Legnica, Gorzów Wlkp. Poznań, Łódź, Katowice, Stalowa Wola, Tamów, Częstochowa, Białystok, Toruń, Płock, Lublin, Bydgoszcz, Zielona Góra, Włocławek, Słupsk, Konin, Olsztyn, Koszalin, Kolobrzeg.

Akta IPN w Bydgoszczy IPN By 339/1

Zarządzenie Szefa Sztabu Generalnego WP Nr 0141/Mob z dn. 26-10-1982r.

Powołać określoną grupę żołnierzy rezerwy (wytyczne SB i WSW, listy w WKU) na ćwiczenia wojskowe.

ARCHIWUM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W ŁODZI

lecz oficerowie Służby Bezpieczeństwa.

Sejm PRL zdelegalizował „Solidarność” 8 października. Tymczasowa Komisja Koordynacyjna „S” kierująca obroną Związku w odpowiedzi zaapelowała o strajk ostrzegawczy niemal nazajutrz i strajk generalny 10 listopada 1982 r. Władze postanowiły użyć prewencyjnie nowych środków represji i internować kilkaset lub więcej osób, by demonstracje czy strajki nie doszły do skutku.

Powstaje pytanie co do skali, w jakiej w ten sposób władze zamierzały przeciwdziałać oporowi społecznemu i w jakiej realnie przeciwdziałałaby manifestacjom ze strony „Solidarności”. Kolejne pytanie dotyczy tego, czy działania, z jakimi mieliśmy do czynienia, przypisywać należy ówczesnemu wojsku, resortowi spraw wewnętrznych czy innemu ośrodkowi politycznemu. Dalsze pytania dotyczą natury tego internowania i różnic między internowaniem znanym z *Dekretu o stanie wojennym* a „wojskowym internowaniem” w czasie, gdy władze likwidowały instytucję internowania, zawieszając stan wojenny i rezerwując sobie odtąd potencjalną możliwość administrowania swobodami obywatelskimi wyjętymi od 13 grudnia 1981 r. spod prawa.

Rywalizacja w tajnej policji

Wspólne działanie werbunkowe wojska i tajnej policji mające na celu powołanie wieluset ludzi do WOI prowadzone było w tempie znacznie przekraczającym inercję PRL. Stąd daty znanych dokumentów nie pozwalają czytelnie odróżnić, kto uruchamiał akcję, a kto ją realizował. Jeśli jednak porównamy listę proskrypcyjną dołączoną do szyfrogramu płk. Józefa Sasina w charakterze załącznika nr 3 z poborem, jakiego wkrótce dokonano, różnice winniśmy czymś wytłumaczyć. Autor szyfrogramu kierował

wówczas V Departamentem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, natomiast listę proskrypcyjną sporządził Wydział VIII Departamentu III tego resortu. Był to wydział logistyczny departamentu politycznego MSW i zamieścił na swej liście nazwiska osób rejestrowanych jako ważne z politycznego punktu widzenia. Natomiast odpowiedzi z 49 komend wojewódzkich Milicji Obywatelskiej trafiały do szefa Departamentu V i zapewne pochodziły z kartotek i rozstrzygnięć

cjonariusze, bo nie wykonaliby planu zatrzymań, a była to gospodarka planowa. Można jednak przypuszczać, że taka „zmiana zasad rekrutacyjnych” wiązała się raczej z rywalizacją między Departamentami III a V, z prestiżowym sporem, kto rozstrzyga o stopniu niebezpieczeństwa i priorytetach listy osób wytypowanych do zatrzymania. Czyja lista proskrypcyjna jest ważniejsza, kto lepiej wie – pion polityczny czy pion kontrsolidarnościowy – kogo należy prewencyjnie przy-



— Wojskowy Ośrodek Internowania na poligonie wodnym w Kępie Panieńskiej na peryferiach Chelma. Jednostka wojska 1363 9. Pomorskiego Pułku Pontonowego. FOT. ARCHIWUM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W ŁODZI

przedstawionych przez wydziały piąte tych 49. komend. Wydziały te zajmujące się „ochroną przemysłu” czy gospodarki narodowej, to znaczy przede wszystkim „Solidarnością”, nie honorowały literalnie listy proskrypcyjnej podanej przez Departament III. Bez dostępu do dokumentów nie można kategorycznie orzekać, czy taka zmiana wynikała z nierealności zatrzymania na czas Zbigniewa Bujaka i innych ukrywających się osób, czy też miała inne podstawy. Racją realności realizacji zatrzymań czy też nierealności branki wobec konkretnych wskazanych osób mogli się rzecz jasna powodować urzędnicy-funk-

trzymań, by protesty listopadowe (1982) zdeorganizować i osłabić. Taka konkurencja racji rozmaitych pionów tajnej policji politycznej sprawiła *notabene*, że umieszczeni w WOI są co do składu społecznego bliżsi deklarowanej zasadzie: „bierzemy robotników z wielkich zakładów pracy” niż to ma miejsce na liście proskrypcyjnej dołączonej do szyfrogramu płk. Józefa Sasina. Umieszczeni w Czerwonym Borze i pozostałych obozach internowania ludzie są statystycznie trafniejszą próbką działaczy zakładowej „Solidarności”, wyłaniających się po uwięzieniu liderów regionalnych niż ci na liście proskrypcyjnej Wydzia-

łu VIII Departamentu III MSW. Tych ostatnich bowiem ów VIII wydział wskazał zapewne według kryteriów politycznych jako kierujących koncepcją lub kształtujących strategię oporu. Miał na oku raczej środowiska inteligenckie niż pracowników dużych socjalistycznych przedsiębiorstw. Departament III MSW, te właśnie osoby typując do internowania, miał zapewne swoje racje i materiały na ich temat. Nie wiadomo natomiast, w jakim stopniu aktualne były wówczas te

Wojsko ludowe jako instrument represji

Objaśnianie fenomenu WOI tym, że „nie było podstaw do zatrzymania, internowania czy skazania” skierowanych na obozy wojskowe działaczy, nie wszystko tłumaczy. Wojsko (LWP), biorąc czynny udział w przeprowadzeniu stanu wojennego, trzymało się linii separowania żołnierzy od „Solidarności” (czy żołnierzy Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych MSW od bezpośredniego kontaktu

jak od wojska. Mieli oni do czynienia tylko z oficerami politycznymi i umundurowanymi telewizyjnymi spikerami. Decyzje użycia wojska do pacyfikacji ludzi uważanych przez bezpiekę za radykalnych i zdolnych zainicjować strajki zapadły na szerszą skalę dopiero w połowie października 1982 r. Już w pierwszym znanym szyfrogramie czytamy o wojskowych ośrodkach internowania, formie dotąd nienazwanej.

„Bierzemy robotników z dużych zakładów pracy”

Dokumenty dotychczas udostępnione pokazują rzeczy nieprzystające do siebie. Źródła te podają, że należy „internować robotników z dużych zakładów pracy”, ludzi, którzy organizują opór, kolportują lub drukują odezwy, trudnią się „łącznikowaniem”, przy tym nie mogą być jedynymi żywicielami rodzin oraz muszą spełniać wymagania zdrowotne, jakie stawia wojsko. To podkreśla zarówno płk Józef Sasin, kierujący V Departamentem MSW, jak rozkazy generałów LWP. Jednak w załączniku nr 2 dołączonym do rozkazu płk. Sasina Wydział VIII (logistyczny) Departamentu III MSW wskazuje z imienia i nazwiska osoby, które należy z pomocą WKU internować w wojsku, a na pierwszym miejscu znajdujemy na liście gdańskiej m.in.: Donalda Tuska, Mariusza Muskata (socjolog), Lecha Kaczyńskiego i mec. Jacka Taylora, dalej – Dariusza Kobzdeja, Macieja Grzywaczewskiego i innych; natomiast na liście poznańskiej dwu historyków sztuki Marka Przybyła i Janusza Pałubickiego oraz wszystkich aktorów i reżysera Teatru 8. Dnia, dr. Sławomira Malagę z Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, dr. Marka Ziółkowskiego z Uniwersytetu Adama Mickiewicza. Lista warszawska jest najobszerniejsza i poza jednym pseudonimem kierowanego do wojska tajnego współ-



Obóz w namiotach nad Wisłą na poligonie wodnym w Kępie Panieńskiej. Fot. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Łodzi

informacje, a na ile zostały wykorzystane przypadkowo. Jak zwraca uwagę Janusz Pałubicki, niektórych osób nie trzeba było powoływać do WOI, wystarczyło przedłużyć okres ich pobytu w obozach internowania, niż je przedwcześnie zwalniać, przenosząc niejako zza murów zwykłego internowania za druty poligonów wojskowych. Być może, brak koordynacji decyzji nie tyle między MSW a MON, co między dwoma departamentami (pionami) MSW wystarczać nam powinien jako wyjaśnienie niekonsekwencji i zagadek ukształtowania personalnego obozów wojskowych. W założeniu nowej szkoły socjalistycznego wychowania dla liderów oporu wobec Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.

ze zbuntowaną ludnością). Czyniło też wiele, by niepokoje nie przeniosły się do armii; by były w jej szeregach niezrozumiałe, co miało ułatwiać władzom siłowe przeciwdziałanie wystąpieniom ulicznym, robotniczym czy studenckim. Dlatego starano się nie łączyć żywiołów poborowych i kadry LWP z rewoltą, za jaką uważano działanie „Solidarności” i ruchów jej towarzyszących (np. Niezależnego Zrzeszenia Studentów). Sprolongowano nawet pobór i przedłużono służbę tym młodym żołnierzom, którzy „Solidarności” nie znali, bo czas, gdy powstawała, spędzili w koszarach. Inni, których zabrano na szkolenie z nadejściem 13 grudnia 1981 r., pozostawali kilka tygodni odseparowani zarówno od świata cywilów,

pracownika (TW), którego nazwisko zatajono, wymienia jako aktywnych robotników Sergiusza Kowalskiego, inż. Witolda Łuczywę, Ludwika Dorna, Piotra Szuberta, Marka Beylina, Bogumiła Sielewicza. Prócz nich jeszcze Zbigniewa Janasa i Zbigniewa Bujaka – tego ostatniego z adnotacją: „jeśli uda się go złapać”. Rzecz jasna są na tej liście także robotnicy, ale nie tak wielu jak w proklamacji: „bierzemy robotników z dużych zakładów pracy”.

Komendom wojewódzkim Milicji Obywatelskiej przedstawiono w tych załącznikach 385 osób, których przy umieszczeniu w WOI nie należy pominąć. Poruczono zarazem pilne wytypowanie innych niebezpiecznych postaci. Według statystyki tych zgłoszeń ze strony centrali resortu, 11 zgłoszonych to uczniowie, 20 – studenci, 36 – nauczyciele, 5 – lekarze i tyłuż – prawnicy, 84 – pracownicy naukowcy, 73 – pracownicy fizyczni i techniczni, natomiast 90 osób to niepracujący, choć nie zaznaczono, że pozbawieni pracy wraz z wprowadzeniem stanu wojennego. Wśród nauczycieli, których należy wziąć do wojska, jest reprezentowane całe szkolnictwo, aż po szkoły wyższe (być może, z nadreprezentacją nauczycieli wychowania fizycznego). Wśród pracowników fizycznych jest najwięcej kierowców, a nawet kierowców Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego, nie brak aktorów, a nawet znalazł się jeden ogrodnik ze szpitala wojewódzkiego. Spośród ośmiu wymienionych obozów jeden dałby się zapełnić całą tą listą proskrypcyjną, gdyby ją rzecz jasna zrealizowano.

„Łagiernicy”

Liczebność poszczególnych obozów była różna, wiemy jednak, że w Chełmnie na Kępie Panieńskiej przetrzymywano co najmniej 329 mężczyzn, a w Czerwonym Borze – 338 lub więcej, natomiast

ze świeżo ogłoszonej listy z Czerwonego wynika, że internowano tam 78 mężczyzn. Jeden z internowanych w Czerwonym Borze podaje, że ok. 300 (relacja W. Gędka z Łowicza – sprostowana potem na 500 osób), inny „łagiernik” utrzymuje, że zgromadzono tam w trzech kompaniach co najmniej 450 ludzi. Rozstrzygnąć te kwestie można by na podstawie ówczesnych kartotek lub rejestru sporządzonego przez internowanych, wysłanego i emitowanego przez Radio Wolna Europa. Obu źródeł dotąd jednak nie odnaleziono, zatem każda z liczb jest niepewna. Wiemy w każdym razie, że w Czerwonym Borze zgrupowano na kilka miesięcy kilkuset ludzi (trzy kompanie) – być może, największą grupę w Polsce. Obóz w Czerwonym Borze zlokalizowa-

dobnie oficerem MSW w stopniu majora. Zatem między obozem na terenie jednostki nadwiślańskiej MSW a obozem na poligonie LWP nie ma różnicy w składzie dowództwa, choć może się okazać, że rola zastępców komendanta skierowanych z MSW była istotniejsza niż wynikałoby z ich pojedynczego udziału w zespołach dowódczych WOI.

Wśród osób wskazanych przez MSW jako niebezpieczni działacze 26 proc. stanowili nauczyciele szkół wyższych, średnich i podstawowych. Studenci to zaledwie 6 proc., natomiast „ludzie przemysłu ciężkiego” oraz pracownicy fizyczni to łącznie 7,8 proc. Liczniejsi są „niepracujący”, tj. najpewniej wyrzuceni z pracy albo do niej nieprzyjęci – ponad 15 proc. Nie ma jednak



WOI w Kępie Panieńskiej FOT. ARCHIWUM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W ŁODZI

no na poligonie Nadwiślańskich Jednostek MSW, ale nie jest znana podstawa wskazująca na to, że prowadził je personel MSW, a nie LWP. Jedynym gestorem z MSW w Czerwonym Borze był zastępca komendanta obozu do spraw politycznych w stopniu majora. Jednak i w Chełmnie zastępca komendanta (pułkownika LWP) był prawdopo-

podstaw, by uznać, że przewagę mieli tu robotnicy, bo czasem w rejestrze napotkać można adnotację: fizyk, historyk, często zdawkowo: absolwent. Jednemu z niepracujących wpisano profesję – dziennikarz „Solidarności”.

Wśród przewidzianych do wojska pracowników fizycznych prawie wszyscy nie odpowiadają zasadzie

„działaczy z dużych zakładów pracy”, bo jest tam ślusarz z teatru, robotnicy wytwórni filmowej i politechniki, spawacze z akademii me-

wielu osób spoza omawianej listy, przy równoczesnym niezrealizowaniu zamiarów w niej przedstawionych. Brano na te miejsca innych

– z reguły nie zwalniano nawet na pogrzeb ani narodziny dziecka. Wojsko nie interesowało się też alimentacją na rzecz rodzin, z których jedne dostawały środki z zakładu pracy „szkolonego w wojsku”, a inne nie otrzymywały niczego. Kilkanaście procent rodzin to bliscy ludzi, którzy w momencie, gdy przewidziano ich niezwłoczne powołanie do wojska – pozostawali bez pracy, bez kartek i środków utrzymania.



Obóz w Kępie Panieńskiej FOT. ARCHIWUM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W ŁODZI

dycznej i wspomniany ogrodnik ze szpitala wojewódzkiego. Jedyne statystyka działaczy z zakładów tzw. przemysłu ciężkiego – nie wiadomo, jakiego zawodu czy wykształcenia – czytelnie pokazuje optykę resortu: 60 proc. z nich to ludzie z Huty im. Lenina. Na liście proskrypcyjnej można wypatrzyć też, że „ze szlachtą polską polski lud”, bo dołączono do niej i tzw. prywatną inicjatywę (0,77 proc.) i pracowników sektora turystycznego (0,77 proc.) i lekarzy (1,13 proc.), prawników (1,13 proc.), stosunkowo wielu ludzi filmu i teatru, a także muzeów (ponad 4,5 proc.).

Statystyka wieku tych poborowych według MSW też wypadła znamienne: 59 proc. w wieku do 28 lat; 35 proc. – od 28 do 35 lat; 6,5 proc. – ponad 35 lat.

Zamiary zatem stoją w sprzeczności z deklarowaną zasadą niepowoływania żywicieli rodzin oraz osób, których zdrowie nie upoważnia do służby wojskowej. Miało to nikły wpływ na rekrutację do WOI

działaczy. Nic nie wskazuje na to, by wobec tzw. jedynych żywicieli stosowano odroczenia, a powołanych

Współpraca resortów siłowych

Stan wojenny wprowadzono z pewnością nie po to, by sprzyjać niepokornej ludności. Sprawa braku zasiłków, żołdu i wynagrodzeń dla rodzin powoływanych dla odbycia internowania w WOI pokazuje inny aspekt działania wspólnie lub z osobna resortów MON i MSW od połowy października 1982 r. Oba resorty przeprowadziły rozległą operację prewencyjną i pacyfikacyjną wobec upatrzonej kategorii mężczyzn. Przerzucanie kompetencji, decyzji, roz-

1	2	3	4
7.	Kuran Ireneusz	62	nie pracuje w LMR
8.	Wódcz Dariusz	63	uczeń szkoły Zakł. "Zamech"
9.	Lange Ryszard	40	nauczyciel Szk. Podst. NR 12
GDAŃSK WYDZ. III i III-1			
1.	Tusk Donald	57	prac. Zrzesz. Pomors. Koczub.
2.	Muskat Mariusz	47	nie pracuje - socjolog
3.	Kaczyński Lech	49	nie pracuje - prawnik
4.	Taylor Jacek Edward	39	Zesp. Adw. Gdańsk - prawnik
5.	Kuropatwa Roman	53	Z-dy "Elmor" fiz.
6.	Kulik Ryszard	54	nie pracuje
7.	Kuropatwa Ryszard	55	nie pracuje mech. samoch.
8.	Wiece Dariusz Andrzej	57	nie pracuje
9.	Kuniewski Jerzy	52	nie pracuje - historyk
10.	Butkiewicz Andrzej	55	nie pracuje
11.	Rybicki Mirosław	55	nie pracuje
12.	Rybicki Sławomir	60	uczeń L.O. dla prac. Gdańsk
13.	Grzymaczewski Maciej	54	nie pracuje
14.	Szosiński Andrzej	54	lekarz AM, Gdańsk
15.	Gust Ireneusz	55	nie pracuje
16.	Kobzdej Dariusz	54	lekarz medycyny
17.	Kapczyński Piotr	53	ekonomista
18.	Stefaniak Andrzej	51	inż. elektryk - nie prac.
19.	Zazoniuk Andrzej	56	nauczyciel jęz. Franc. SW Pr

Lista przewidzianych do powołania do WOI FOT. ARCHIWUM INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W ŁODZI

kazów i odpowiedzialności sprawiała tylko pozory procedur sformalizowanych i uporządkowanych sekwencji działania administracji. Wszystko po to, aby można było mówić: „to nie my, to bezpieczeństwa, albo to nie MSW, to WKU i wojsko użyło czy nadużyło władzy”.

Dostępne dokumenty, a zwłaszcza załączniki, mogą świadczyć, że to Departamenty V i III MSW miały wiodące znaczenie w realizacji internowania przełomu jesieni i zimy lat 1982/1983, ale dokonały tego rękoma wojskowych. Współpraca z LWP mogła być tym sprawniej, że to wyżsi oficerowie wojska i kontrwywia-

du LWP kierowali od pewnego czasu resortem spraw wewnętrznych. W świetle tego w pewnej mierze umowną się staje kwestia, co zrobiło wojsko, a co mająca rutynę z pierwszego internowania bezpieczeństwa.

Pierwsze internowanie służyło WRON do pokazania wszystkim obywatelom, że państwo może pozabawić ich praw bez udziału sądu, w drodze urzędniczej decyzji. Trzecie internowanie zamaskowano wojskowym mundurem – nie korzystając ze spektakularnej lekcji dla wszystkich, dając tylko szkołę wyselekcjonowanym i eksperymentując: czy pod ich nieobecność goto-

wość do protestów wygaśnie – było zatem środkiem represji, upokorzenia, izolacji i indoktrynacji. To również instrument wychowawczy totalitarnej władzy, która starała się nauczyć siłą działaczy „Solidarności”, kto realnie rządzi. Sprowadzić do roli symbolicznie podkreślonej na poligonach WOI brakiem dysfunkcji. Zrównaniem w dół powołanych do wojska podoficerów z szeregowymi, a nawet poborowymi bez przysięgi wojskowej. ■

■ **JÓZEF ŚRENIOWSKI**, b. członek Komitetu Obrony Robotników, pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej w Łodzi.

Apel

Szanowne Koleżanki, Szanowni Koledzy,

młodsze pokolenia najczęściej nie wiedzą, czym był stan wojenny i z czym mierzyła się konspiracja. Nie zdają sobie sprawy z tego, że lata osiemdziesiąte zmieniły nasze losy, niektórym zabrały wolność, zdrowie, a nawet życie. Nie kojarzą określeń: ubecja, „buda”, „suka”, ogon, łapanka i demonstracja. Nie wiedzą, jak ogromne przeżycia towarzyszyły nam w czasie emisji audycji, transportowania prasy, akcji specjalnych i wszystkich innych.

Powinniśmy zadbać, aby nasz wysiłek nie uległ zatarciu. Co więcej, jesteśmy to winni wszystkim kolegom, którzy nie doczekali wolności. Powróćcie myślami do dni, gdy szeptem mówiono o strajkach, poległych górnikach, pobitych kolegach, aresztowanych znajomych. Powróćcie do dni, gdy na ulicach słychać było huk wystrzałów, krzyk ludzki i wycie syren; wspomnijcie, jak smakował gaz z granatów łzawiących. Przywołajcie Waszą bezsilność, determinację i chęć walki. Przywołajcie obrazy, gdy po radiowym sygnale „Siekiera, motyka...” Warszawa migotała światłami.

Nadszedł czas na opisanie ówczesnych wydarzeń. W tym celu – po ustaleniach i akceptacji szefa „Armenii”, „Romana Górnego” – podjąłem próbę opracowania dziejów „Armenii”, choć obaj zdajemy sobie sprawę, że zadanie nie będzie łatwe. W tamtych latach nikt nie dokumentował roboty, nie tworzył dzienników, zapisków ani kronik. Dziś pozostaje do dyspozycji niewiele materiałów: archiwalia przeciwnej strony, nieliczne zachowane odezwy władz „Solidarności”, komunikaty podziemia, prasa konspiracyjna i ulotki.

Ale istnieje Wasza pamięć, na którą liczę najbardziej. Zwracam się przeto do Was z apelem i gorącą prośbą o relacje z minionych lat, bowiem bez nich wspomniana monografia nie powstanie. To Wasze losy i przeżycia – przelane na papier – mają być filarem owej Historii. Wierzę, że dzięki nim nie tylko uda się przedstawić działania „Armenii” jako struktury, ale i zaprezentować walkę poszczególnych osób.

Tym, którzy na pierwszą wieść o gromadzeniu materiałów już nadesłali swoje relacje, bardzo serdecznie dziękuję.

Andrzej Ziółkowski „Czarny”, Grupa Specjalna „Armenii”
tel. 507 933 745

„Armenia”

„Armenia” to struktura Regionu Mazowsze zorganizowana przez Wojciecha Stawiszyńskiego („Romana Gór nego”) w drugiej połowie 1982 r. Jej działalność utrzymywana była w najgłębszej tajemnicy aż do końca 1989 r. O istnieniu i profilu „Armenii” wiedziało jedynie kilka osób ze ścisłego Kierownictwa Regionu, charakterystycznej nazwy nigdy nie wymieniono w prasie konspiracyjnej.

Cechował ją wysoki stopień zorganizowania, miała niezależną łączność. Powstała w celu prowadzenia bieżącej działalności bezpośredniej, ale ze szczególnym uwzględnieniem działania w sytuacjach ekstremalnych – utrzymywała tajne ogniwa, gotowe w przypadku aresztowania Kierownictwa Regionu, a w konsekwencji zlikwidowania struktur lub kanałów łączności – zastąpić owe kanały, struktury i kadry wykonawcze, co stało się m.in. w 1986 r.

Ze względu na postawione i wykonywane zadania, „Armenia” była – jak to określił prof. Andrzej Friszke – „konspiracją w konspiracji”. „Armenia” działała na Mazowszu, ale jej członkowie pełnili również funkcje łączników kierowanych do innych Regionów.

W ścisły skład „Armenii” wchodził:

- zespół naukowców technicznych o krypt. „Kwadrat”,
- zespół analityków socjologów („Zespół”), zespół gospodarczy („Zegar”),
- komórka socjalna (KSA),
- Grupa Specjalna,
- od jesieni 1983 r. – autonomicznie – „Radio Solidarność”.

Jak ważną strukturą dla Kierownictwa Regionu była „Armenia”, dowodzą zdania zawarte w zachowanej w zespole dokumentów Regionu instrukcji Wiktora Kulerskiego („Samuela”), członka Regionalnego Komitetu Wykonawczego i Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, wysłanej 24 czerwca 1986 r. do Wojciecha Stawiszyńskiego (wówczas „Andrzeja”). W instrukcji zalecano wycofanie ludzi „Armenii” z akcji bezpośrednich – ulicznych, emisyjnych itp. – i kierowanie ich do „podstawowego zadania”, jakim było wsparcie planowanych strajków sierpniowych: „(. . .) Oszczędzaj swoje struktury – pisał „Samuel”. – Pamiętaj, że Armenia jest teraz podstawą działania regionu i tylko tych ludzi i materiały, które będą potrzebne do wykonania tego podstawowego zadania, możesz wydzielić do tej akcji bezpośrednich (. . .). Jeśli jest to niemożliwe, to nie możesz nic wystawić do akcji bezpośrednich i musisz je pozostawić innym strukturom [naszego Regionu]”.

Niezależnie od wykonywania zadań poruczonych przez Kierownictwo Regionu Mazowsze, w połowie 1986 r. Grupa Specjalna „Armenii” utworzyła w Warszawie komórkę związaną z Solidarnością Walczącą (SW) i równocześnie działała na jej korzyść do 1990 r.

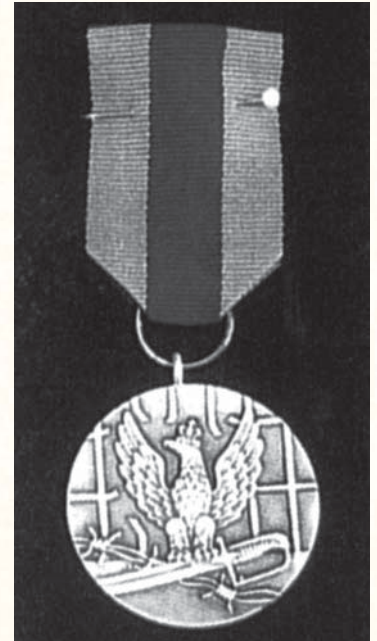
AZ

Obchody smutnej rocznicy

W związku z przypadającą w tym roku sześćdziesiątą rocznicą powołania zastępczej służby wojskowej 19 października 2009 r. w Warszawie odbyły się uroczystości, których organizatorem i gospodarzem był Krajowy Zarząd Związku Represjonowanych Politycznie Żołnierzy-Górników. Obchody tej smutnej rocznicy objął patronatem kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, minister Janusz Krupski.

Gości przywitał wiceprezes Krajowego Zarządu ZRPŻG, Janusz Teczkowski.

Po nim, nawiązując do historii represjonowanych, prezes Krajowego Zarządu Związku, Tadeusz Jarek, stwierdził m.in.: „Do Batalionów Kopalnianych zesłano również szczególną grupę byłych żołnierzy Armii Krajowej, Stowarzyszenia »Wolność i Niezawisłość«, Powstania Warszawskiego, partyzantów czasów wojny i okresu powojennego (...), którzy przeszli wojenny zbrojny szlak bojowy, mieli stopnie oficerskie i odznaczenia bojowe”. Potem wygłoszono referaty i wysłuchano melodii „Modlitwy obozowej”.



Medal „Pro Memoria” FOT. ARCHIWUM

Medale „Pro Memoria”

Minister Janusz Krupski, kierownik Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, na wniosek Krajowego Zarządu Związku, odznaczył Me-

dalami „Pro Memoria” członków Związku: Czesława Giżę, Kazimierza Jezienickiego, Ludwika Konopkę, Adama Krzysztyniaka, Józefa Mielczarka, Ryszarda Podgórskiego, Kazimierza Potockie-



FOT. PRZEMYSŁAW LEWANDOWSKI



FOT. PRZEMYSŁAW LEWANDOWSKI



Obchody objął patronatem minister Janusz Krupski (od lewej) FOT. PRZEMYSŁAW LEWANDOWSKI

naszej historii” – powiedział minister Krupski.

go, Stanisława Starszaka, Antoniego Strokę i Mariana Wasilewskiego.

Wcześniej w siedzibie UdSKiOR Medalami „Pro Memoria” uhonorowani zostali: Ryszard Durda, Tadeusz Jarek, Mieczysław Majewski, Janusz Teczkowski, Józef Wąsacz..

„Dzisiejsze uroczystości są wyrazem szacunku dla żołnierzy Batalionów Kopalnianych – ofiar represji reżimu komunistycznego, którzy przez lata zmuszani byli do wyniszczającej pracy, często w ciężkich warunkach. Niech dzisiejsze obchody sześćdziesiątej rocznicy powołania przymusowej zastępczej służby wojskowej przypomną ten dramatyczny i mało znany fragment



FOT. PRZEMYSŁAW LEWANDOWSKI



Od prawej: Józef Wąsacz, Tadeusz Jarek, Janusz Teczkowski, Mieczysław Majewski, Ryszard Durda FOT. PRZEMYSŁAW LEWANDOWSKI

Krajowy Zarząd ZRPŻG przyznał Medale Pamiątkowe i Dyplomy Uznania 60-lecia Powołania ZSW i inne wyróżnienia gościom honorowym i członkom Związku.

Odbył się także koncert Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego.

W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele: Dowództwa Garnizonu Warszawa, Ministerstwa Obrony Narodowej, Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Ordynariatu Polowego Wojska Polskiego, władz województwa mazowieckiego i Warszawy oraz stowarzyszeń i związków kombatanckich.

